

PRENUMERATA
„Gazety Polskiej“
wynosi rocznie:
W Eraszylu 10\$
W Argent 10\$
Am. Pól. 3 \$
Wychodzi 1
raz na ty-
dzień w środy
Wydanie 8
stron

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Adres dla li-
stów i przesy-
łek pienięż-
nych, (wales-
postae)
„GAZETA
POLSKA“
Caixa postal B.
Curitiba-Parana
Redakcja mieści
się przy ul. Con-
selheiro Laurin-
to N. 6

N.87

WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Kurytyba Środa dnia 24 Grudnia 1924

REDAKTOR: I. Sklarski

Rok XXXII

Pokój ludziom dobrej woli.

Stało się to przed dwudziestu wiekami... Nad światem pojawiła się gwiazda, zwiastująca ludzkości nowy okres.

W cichej stajence niedaleko Betlejem narodziło się Dzieciątko, które później utwierdziło i śmiercią Swoją uświęciło najwyższą, największą i długowieczną potęgę na ziemi. Panował wówczas cesarz rzymski, Augustus, pan i władca prawie wszystkich podówczas znanych krain i ziem.

Ziemia judzka (Judea) odzyskawszy na pewien czas samorząd, była jednym z państw, należących do olbrzymiego cesarstwa rzymskiego: Dzierżył w niej rządy z łaski cesarza okrutny tyran, Herod Idumejczyk, zwany królem.

W granicach państwa rzymskiego znajdowały się różne ludy, różne religie i różne cywilizacje. Zbrojne zastępy legionów utrzymywały w nich ład i posłuszeństwo.

Potężny władca rzymski zapragnął ująć w cyfry liczne rzesze swoich poddanych i nakazał w tym celu przeprowadzić spis ludności w całym państwie, a więc i w ziemi judzkiej.

Heród, wypełniając rozkaz cesarski, zarządził spis w ten sposób, że każdy obywatel musiał się stawić do spisu w miejscu swego urodzenia i tam złożyć przysięgę wierności cesarzowi rzymskiemu Augustowi i królowi judzkiemu, Herodowi.

Z powodu tego zarządzenia przybyli do Nazaretu N. P. Marja i św. Józef, który właśnie przechodził z tego miasteczka. Napływ ludności był jednak tak wielki, że wielu przybyłych, nie mogąc znaleźć miejsca w domach, musiało szukać schronienia w pobliskich grotach.

Dzieciątko Jezus przyszło więc na świat w stajence, w pobliżu Betlejem, utworzonej z groty, do której, z braku lepszego miejsca, schronili się Jego rodzice N. P. Marja i św. Józef.

Nad tą stajenką zabłyśnięła gwiazda, a równocześnie odezwały się chóry anielskie.

Z dalekich stron przybyło Trzech Mędrców, aby Boskiej Dziecinie złożyć pokłon i dary. Należeli je, ale Herodowi nic o tem nie powiedzieli. Krwawy okrutnik wydał wtedy rozkaz rzezi wszystkich niemowląt w Betlejemie i okolicy.

Narodzeniu Zbawiciela Świata wtórują więc nie tylko śpiewy anielskie, ale także jęki matek i ich niewinnie mordowanych dzieci.

W takich to warunkach narodził się i żyć zaczął Ten, który światu przyniósł zbawienie i cichą Swoją nauką opanował świat cały. Był królem, ale królestwo jego nie było z

tego świata. Był Mędrcem i Nauczycielem, lecz nauka Jego nie w ludzkim rozumie miała swój początek.

Zwycięzył świat i śmierć i przyniósł „POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI“.

My Polacy zawsześmy święcili rocznice Narodzenia Dzieciątka Jezus uroczystie, serdecznie, tkliwie i rzewnie. Bo i nnd naszą Ojczyznę srożyli się przez wieki całe cesarowie i Herodowie. Bo i na polskich ziemiach rozlegały się jęki matek męczonych i dzieci mordowanych. Bo i my często musieliśmy uciekać przed uciskiem i prześladowaniem królów.

Do kogoż więc miało się zwracać serce polskie w dniach udreki? U kogo czerpać moc i siłę wytrwania? U kogo krzepić wiarę i nadzieję?

Słaba mała Dziecina ze stajenki Betlejemskiej skruszyła pychę cesarów i Herodów! Boska Nauka prześladowanego Nazareńczyka przetrwała zwycięsko wszystkie zamachy i systemy religijne! Czyż nie było to pociechą dla wszystkich dusz polskich, tęskniących do lepszej przyszłości?

Ponad przestrzeziąładów i oceanów, ponad potęgą mocarstw i mocarzy — trjumfuje Dobra Nowina, głosząca światu:

CHWAŁA BOGU NA WYSOKOŚCI, A NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

Ale gdzie jest ta dobra wola? Zapewne jest ona w sercach ludzkich, jest i w sercach polskich, a oprócz dobrej woli jest i ofiarność i poświęcenie.

Ale nie ma jej w sercach tych, którzy na życie naszego młodego państwa czcują. Nie ma jej i w sercach tych rodaków, którzy na najuczciwszych Polaków, wylewają kuby pomyli, jedynie za to, że im wytykają ich błędy i winy i do naprawienia zła nawołują.

Jawnych i ukrytych wrogów ma nasza Ojczyzna. Ma ich i u nas każda dobra i uczciwa sprawa.

Los okrutny sypie nam w oczy piaskiem zawodów, przykrości i słabości, mrozi naszą wiarę i otuchę, zaciemnia jasność lepszej przyszłości... Ale czy mamy zwątpić? O nie!

„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat“.

Oto słowa przestrogi, wiary i otuchy, zestawione nam przez Boskiego Nauczyciela.

Ponad obłudnymi hasłami i dziełami fałszywych proroków i nowoczesnych faryzeuszów, ponad bluźnierczą pychą i obłudą cesarów i Herodów nowoczesnych — ukazuje się nam poraż setny i tysięczny obraz Boskiej Dziecinie, która zwyciężyła świat i śmierć — fałsz i obłudę i zesłała.

Pokój tu na ziemi ludziom dobrej woli!

Słów kilkoro o polityce.

Gabinet konserwatywny Baldwina w Anglii upadł z tego powodu, że chciał państwo wielkobrytyjskie odosobnić od reszty Europy, politycznie przez niemieszanie się do spraw stałego ładu, handlowo przez zerwanie z zasadą wolnego handlu i zaprowadzenie cel ochronnych. Anglikom nie podobało się, że w sprawach powojennych i odbudowie Europy nie mają zabierać głosu, oburzało ich zaś to, że zniknąć ma stara tradycja wolnej i nieograniczonej zamiany własnej i obcej produkcji.

Aczkolwiek przy nowych wyborach partja pracy zyskała tylko 192 posłów w izbie gmin, równającej się naszemu sejmowi, co na 615 ogólnej liczby nie wynosi nawet jednej trzeciej, po raz pierwszy od czasu istnienia parlamentu w Anglii zgodzili się zarówno konserwatyści jak i liberałowie na to, aby oddać rządy nowej, trzeciej grubie radykałów. Na czele rządu stanął więc Macdonald, socjalista angielski.

Było to osobiwe widowisko i osobiwy człowiek, który za pierwsze swe zadanie uważał uszczęśliwienie państw, narodów i ludzkości rozmaitemi nowinkami zaczerpniętymi z ewangeliji Marxa. O ile jednak chodziło o

same państwo Wielkiej Brytanji, Macdonald przyjął się mniej więcej tych samych zasad jego poprzednicy, a nawet przewyższył ich o tyle, że idąc do króla wdział złocony strój dworski i zachowywał ściśle obowiązujący ceremoniał, wydawała mu się również zbyt małą pensja jaką pobierał, oraz sumy tak zwane reprezentacyjne, które obracał na nagaszanie swych przyjaciół. O ile te manjery pańskie mogły niepodobać się jego sercom, o tyle zawiódł on cały lud pracujący w pokładanych w nim nadziejach. Nie miał bowiem usunąć bezrobocia, które przeważnie podczas jego rządów znacznie wzrosło i dochodzi dziś do 1,1/4 miliona robotników. Nie udało mu się również załagodzenie spraw politycznych w Egipcie i Indjach angielskich, gdzie bezwzględny swym postępowaniem wywołał wielkie rozoryczenie. Postępowaniem zaś swoim z kolonjami wielkobrytyjskimi osiągnął to, że następcą tronu, podróżujący po Kanadzie, doznał tam bardzo chłodnego przyjęcia.

Wszystko to jednak nie byłoby mu ukręziło karku, ani nawet jego polityka w Europie, gdzie ten czerwonony anioł stróż powszechnego pokoju chciał na gwałt przeprowadzić pojednanie ogólne na korzyść Anglii.

W tym celu zwołał konferencję londyńską w sprawie załagodzenia warunków odškodawczych dla Niemiec i udzielenia im pożyczki na spłacenie zobowiązań wobec Francji i Belgii, a równocześnie wymógł częściowe zniesienie okupacji już obecnie, a najważniejszego zastawu, zagłębia węglowego Ruhr, na 1 stycznia 1925, bez względu na to, czy Niemcy płacić będą lub nie. W tym celu wystąpił w Genewie na zebraniu Ligi Narodów z projektem sądów polubownych między narodami i powszechnego rozbrojenia, odmawiając stanowczo udzielenia potężnej floty angielskiej w obronie zaciepionego państwa i zgody na przymierza między zagrożonemi państwami. W tym celu wreszcie zażądał przyjęcia Niemiec i bolszewickiej Rosji do Ligi Narodów, przyczem Niemcy mają otrzymać stałe miejsce w radzie tejże Ligi, bez względu na to, jak oba te państwa zachowywać się będą w rodzinie ludów. To wszystko nie mogło mu zyskać zachwytu państw, które nie są tak zabezpieczone morzem i flotą jak Anglia, które jednak uginają się przed jej potęgą i pilnie patrzą jej oczyma, nie bacząc na to, że Macdonald korytarz gdański i Górny Śląsk za brałby najchętniej Polsce i oddał Niemcom a w sprawie nieszczęsnej, krwawiącej się pod obuchem bolszewickim w Gruzji pałaniem ruszyć nie myśli.

Koniec rządów Macdonalda położyli do piero Anglicy sami, gdy dwukrotnie zamierzyl się przeciwko nim: raz sięgając do kieszeni obywateli angielskich a drugi raz godząc w porządek społeczny.

Pierwsza sprawa dotyczyła traktatu handlowego między Anglią i Rosją, w którym bolszewicy wzamian za obietnice mieli otrzymać znaczną pożyczkę na propagandę komunizmu — w Anglii i jej kolonjach.

Wzajemne pretensje państwowe według tej umowy miały być umorzone lub wyrównane a zrabowane mienie angielskie prywatne w Rosji częściowo zwrócone. Lecz odškodowania te miały być przedmiotem późniejszych targów, na razie zaś chodziło o pożyczkę, o pieniądze, a te miał naród angielski dać na własną zgubę. Za uważał on słusznie, że miesiącami wlokące się w Londynie układy między wystannikami sowieckimi a własnym rządem bolszewicy umieli doskonale wyzyskać na propagandę zgubnych dla każdego państwa hasel. Było to bezpośrednią przyczyną upadku gabinetu Macdonalda. Albowiem gdy redaktor dziennika komunistycznego umieścił odezwę do robotników angielskich, aby w razie zatargu zbrojnego wystąpili przeciw własnym obywatelom a połączyli się z międzynarodówką, i za to został uwięziony, naczelny prokurator z rozkazu Macdonalda kazał go z więzienia wypuścić i proces umorzyć.

To było przyczyną dla liberałów w izbie gmin do stawienia wniosku o wyrażenie rządowi nieufności i wnioski ten przeszedł. Ci właśnie, którzy pomogli Macdonaldowi do uzyskania władzy, obalili go, dając tem do zrozumienia, że tak długo popierali gabinet socjalistyczny, dopóki nie widzieli w nim niebezpieczeństwa dla własnego kraju. Ostrogli zresztą to czego pragnęli a sami wykonać nie chcieli. Francja została osłabiona i odosobniona, kapitał żydowski ma lokalną korzyść w pożyczce dla Niemiec, Niemcy upokorzone przez Francję dźwigają się do nowej potęgi, Anglia zaś, wprowadzając swą wolę Europie, jest władcą starego świata. Macdonald, który tego dokonał przy pomocy dwu międzynarodówek, czerwonej i żydowskiej, działających w porozumieniu, jest dziś już zbyt jaskrawy a więc zbyt techniczny.

Ale nie myślał on tak łatwo ustąpić. Po stanowiu rozwiązać parlament i rozpisac nowe wybory, które odbyły się 29 paźd. b. r. Wybrał termin najwcześniejszy, na jaki konstytucja pozwala, aby nie dać czasu do agitacji konserwatystom i liberałom, których szczególnie nie lubi. Konserwatyści bowiem, którzy podczas jego rządów mieli 256 głosów, a więc nie wiele mniej niż potęgę są dla niego mniej niebezpieczni o tyle, że nie wiele utracić a natomiast dużo mogą zyskać. Rachuby te jednak zawiódły go; przy nowych wyborach zwyciężyli przeciwnicy jego partji i rząd socjalistyczny Macdonalda, który w tym czasie był podległy Anglii, Anglii objął z powrotem Stanley Baldwin.

Jakie wnioski wyciągnąć możemy z tego my, Polacy? Jak należy nam się zapamiętać na nowe wybory w Anglii i upadek Macdonalda? Zarówno jak i liberałowie z pod znaku Ljorda George'a nienawidził nas z całej duszy socjalisci. Parla ich do tego międzynarodówka czerwono-żydowska. Musimy więc cieszyć się zwycięstwem konserwatystów, chociaż po nich za duzo spodziewać się nie możemy. Ale choćby dla tego, że są oni stanowczymi przeciwnikami komunistów i bolszewickiej Rosji, winniśmy duchowo stanąć po ich stronie. Poza tem musimy zdać sobie sprawę, że Anglia czy czerwona Macdonalda, czy żydowska Loyd George'a, czy biała Baldwina myśli zawsze o sobie, o swych interesach, swym rozwoju i swej potędze. W tem musi ich Polak zawsze naśladować!

Wiadomości z Polski.

BANDYTYZM NA KRESACH NIE USTAJE.

Dnia 3 listopada rano na pociąg, idący z Brześcia ku Baranowiczom, pod stacją Lesno w lesistej i białostkiej okolicy kanałów Królewskiego i Ogińskiego, dokonano nowego zbrojnego napadu.

Maszynista zatrzymał pociąg, ponieważ otrzymał sygnał alarmowy i spostrzegł, że wyjęto szynę i ułożono kloce w poprzek toru. Pociąg otoczyła natychmiast banda uzbrojona i zaczęła strzelać. Bandyci byli uzbrojeni w karabiny i granaty ręczne rosyjskie. Strój ich był zbliżony do bolszewickiego, mówili po rosyjsku. Ograbili podróżnych z kosztowności i z ubrania, nawet 40 urupowanych żołnierzy i dwóch policjantów, z których Jan Tulko został zabity. Porucznik Zarski i niepoznany jeszcze podoficer są ciężko ranni. Kilku jadących z powodu braku broni nie mogło stawić oporu.

Po dokonaniu rabunku bandyci cofnęli pociąg o trzy kilometry wstecz, gdzie czekali na nich furmanki. Banda się rozdzieliła, jedna część udała się na południe, druga na północ. Podobno dowodził bandą znany o przyszek Arszynow. Zarządzono pościg.

Donoszą z Wina, że w Dzien Ziduszny na 7 km. od siacji Dukszty pociąg osobowy

DR. ABILEGRET FILHO. LECZENIE OGÓLNE.
Specjalność: choroby kobiece i dziecięce. Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.
Konsultorium i rezydencja: ul. Comendador Araujo n. 50. Telefon n. 650.

stąpił na zaporze. Położone na torze kłose zdolano jednak szczególnie usunąć i pociąg bez przeszkód pojechał dalej. Zarządzono śledztwo i dotychczas aresztowano 3 bandytów.
Korpus ochrony pogranicza, specjalnie sformowany do strażenia granic wschodnich rozpoczął od 30 października obsadzanie granicy. Budowa stacji łączności postępuje szybko i w najbliższym czasie będzie ukończona.

Do Lwowa przywieziono i osadzono w więzieniu szereg niebezpiecznych bandytów, którzy od dłuższego czasu terroryzowali mieszkańców powiatu jaworowskiego. Mają oni na sumieniu kilkanaście zbrojnych napadów i rabunków. Ostatnio napadli z karabinami w rękę na gościńcu pod Szkiem na wracających ze Lwowa 6 kupałów i groźbą rozstrzelania zmusili ich do oddania gotówki. Bandyci stana prawdopodobnie przed sądem do sądu.

Dzienniki polskie donoszą z miejsc postojów komendy grupy pościgowej, że przedwczoraj banda Woznika napadła na folwark Popowce oddalony o kilka kilometrów od Podkamina i zażądała od właściciela folwarku Fawęckiego wydania pieniędzy i koni. W obawie przed śmiercią wydał Fawęcki polecenie przyprowadzenia 4 koni, które oddał bandytom.

USTA WOWE ŚWIĘTA W POLSCE.

Sprawę uregulowania dni świątecznych obejmuje projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, uchwalony na wniosek ministerstwa pracy i opieki społecznej przez Radę ministrów w dniu 15 bm. Rozporządzenie to ma być wydane w najbliższym czasie na podstawie ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o naprawie skarbu państwa i poprawie gospodarstwa społecznego.

Rozporządzenie przewiduje świętowanie następujących dni (prócz niedziel): Nowy Rok (1 stycznia), Trzech Króli (6 stycznia), Trzeciego Maja, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), Wniebowzięcie N. P. M. (15 sierpnia), Wszystkich Świętych (1 listopada), Niepokalane Poczęcie N. P. M. (8 grudnia), pierwszy dzień Bożego Narodzenia (25 grudnia).

Według projektu w zakładach pracy (z wyjątkiem sklepów), w których pracownicy w większości należą do jednego nie rzymsko-katolickiego wyznania, dni świąteczne: Trzech Króli (6 stycznia), Wniebowstąpienie Pańskie, Św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), Wniebowzięcie N. P. M. (15 sierpnia), Wszystkich Świętych (1 listopada), Niepokalane Poczęcie N. P. M. (8 grudnia), mogą być zastąpione przez niemniejszą liczbę dni świątecznych, uznanych przez wyznane większości pracowników za obowiązujące.

Projekt rozporządzenia dotyczy również pracy najemnej w dni świąteczne w rolnictwie, leśnictwie i ogrodnictwie; moc obowiązująca rozporządzenie to ma otrzymać z dniem 1 stycznia 1925 r.

MIENIE POLSKIE ZRABOWANE PRZEZ MOSKALI WRACA W DALSZYM CIĄGU DO POLSKI.

Do Warszawy przybyły z Rosji cztery wagony zawierające mienie polskie, reewakuowane na podstawie układu w Rydze. Było w nich 39 skrzyń rękopisów i książek z biblioteki publicznej w Piotrogradzie, dalej szabl i miecz Kościuszki z Eremitażu, mitra biskupia z katedry przemyskiej i 491 pieczęci

polskich, szereg innych cennych przedmiotów, wywiezionych przez Moskali swego czasu z towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie.

ZMIANY W RZĄDZIE POLSKIM.

Z Warszawy donoszą, że niebawem ustąpi minister spraw wewnętrznych. Jako następcę jego wymienią gazety posła Stanisława Tąguta lub też wojewodę śląskiego Biłskiego. — Konkretnego jednakże nikt powiedzieć nie może. Znaczący należy, że żaden z ministrów nie podał się do uwolnienia.

Maszyny do pisania, liczenia i do szycia

Poprawa i czyści
BIRUTA DREWINT - RAWICZ
przy ulicy Augusto Steffeld 34 (róg ul. Colombo) adres pocztowy caixa „X” Curityba

Trudności wiecu ogólnopolskiego.

(Dokończenie).

Ilość członków danej organizacji byłaby taka, jaką wykazałaby lista wpłat członkowskich. Fikcyjne członkostwo, byłoby w ten sposób niemożliwe. Delegaci wybierani by być mogli co roku, opatrzeni zaś listą członków w imieniu których głosować by mieli, musieliby ją (ist.) mieć zawsze przy sobie na zebraniu, posiedzeniu Delegacji, czy wiecu. Konsulat R. P. mógłby poświadczać raz na rok prawomocność delegatów, prowadząc w tym celu listę tychże. Bez potwierdzenia Konsulatu, dany delegat nie miałby prawa reprezentowania swej organizacji wobec kraju. Obecność wszystkich zatwierdzonych przez Konsulat delegatów, lub prawidłowe zastępstwo tychże, decydowałoby o tym, czy przy danym wiecu w Kurytybie ma mieć charakter wiecu ogólnopolskiego, bezpartyjnego, czy też nie. Brak głosu chociażby jednego delegata, mógłby uoi-ważnić ogólnopolski charakter danego wiecu.

Mając dobro sprawy polskiej na celu, wskazanem jest zastanowienie się nad wyżej przedstawionym sposobem rozwiązania poruszonego problemu, i to bez uprzedzeń. Sądzę, że takie rozstrzygnięcie tej kwestji będzie bardzo lojalne i demokratyczne, a przecież o to nam wszystkim chodzi. O ile tej sprawy nie załatwimy, musimy się z tem pogodzić, że Kurytyba absolutnie nie może się wypowiadać w imieniu szerokiego ogółu kolonii polskiej. Rozwiązanie tej sprawy w ten sposób jaki tu przedstawiam, nie jest jednak łatwe i wymaga dużo dobrej chęci i pracy. Kto ma dobre chęci i piękne cele, zapewne nie stroni od pracy społecznej, a takie jednostki kolonja polska posiada. Więc zapraszam do dzieła, a może da się co zrobić.

Powracając do poruszonej przeze mnie w poprzednich artykułach sprawy zwołania bezpartyjnego, ogólnopolskiego wiecu w Kurytybie, jako przeciwsławiania stronnictwa wiecu koła Wyzwolenia, oświadczam, że projektowany wiec nie może przyjść do skutku. Chociażby bowiem zniweczył rezolucję wiecu ostatniego, to jednak nie byłoby w stanie zachować charakteru prawdziwie bezstronnego, a mianowicie z tych samych powodów z jakich nazwaliśmy stronnictwem i tendencją wiec ostatni. Fakt ten stwierdziłem na dwóch przedwiecuowych posiedzeniach, w których brały udział osoby z rozmaitych kurytybskich organizacji. Pierwsze posiedzenie odbyło się w prywatnym mieszkaniu 17 go listop. br., drugie, na skutek mej prośby, w Konsulacie R. P. 20 go listop. br. Jako jeden z inicjatorów protestu przeciwko uchwałom wiecu Wyzwolenia i rzecznik mającego się odbyć bezpartyjnego, ogólnopolskiego wiecu, stwierdzam, że w Kurytybie taki wiec w obecnych warunkach odbyć

się nie może. Oświadczenie to nie jest oświadczeniem, lecz stwierdzeniem faktu.

Najlepszym dowodem, że uchwały wiecu kurytybskiego nie mogą być wyrazem ogółu kolonii polskiej, są liczne listy z protestami przeciwko uchwałom ostatniego wiecu, które otrzymałem nie tylko z najdalszych prowincji Parany, ale nawet z innych stanów. Jak obywatelskie stanowisko zajmują w tej sprawie niektórzy obywatele, niech posłuży korespondencja p. St. Zalewskiego z Poito — União. Obywatel ten, złożył swojego czasu w P. K. K. P. za pośrednictwem Konsulatu parę tysięcy mitrów. Jest on zdania, że oszczędności złożone w Polsce nie powinny przepaść i że zwrot tychże, powinien nastąpić w jakiejkolwiek formie wygodnej dla Rządu. Czyli p. St. Z. nie godzi się z uchwałami wiecu, w której domaga się „nieustępliwie i bezzwłocznie” zwrotu pożyczek i wkładów, stawiając Państwo w roli jakby nieuczciwego dłużnika, co oczywiście godzi w honor tejżej Polonji.

Na wiecu który zamierzam doprowadzić do skutku, chciałem przedstawić wnioski ujęte w stosowną formę, a mające na celu: 1) uzyskanie konwersyjnej zamiany obligacji państwowych, 2) zabezpieczenie przyszłej polskiej emigracji odpowiedniej opieki; skierowanie jej do Parany z wyłączeniem stanów północnych jako nie odpowiadających Polakom rolnikom; w przeciwnym razie wypowiedzenie się przeciwko emigracji do Brazylii.

Termin konwersyjnej zamiany państwowych obligacji (milionówek), u tywa 1 go stycznia 1925 r.; z tego powodu ta część rezolucji miała być przez Konsulat zatelegrafowana do Rządu. Min. Skarbu wyznaczyło 2 złp. (3\$600) za milionówkę. Wzięty wiec pod uwagę, że obligacje te płacono tutaj po 2 do 4 mitrów za sztukę, właściciele milionówek, poddając je konwersji, nie byłiby wykorzystani, a nawet mogliby na tem zrobić interes. Państwo polskie dawało nam samo furkę wyjścia, więc należało z niej korzystać, a nie szukać wyjścia innego, całkiem nie właściwego. Wiec do którego zgadzałem, nie przyjdzie do skutku z przyczyn podanych w niniejszem, to też, dobre i logiczne rozwiązanie kwestji obligacji państwowych, upadło (Dr. Sz. Kossobudzki, na ostatnim wiecu poddawał tę samą myśl, ale na to nie zważano). Należy się jednak spodziewać, że Rząd polski sam załatwi tę sprawę w sposób najbardziej odpowiedni.

Co zaś do poruszonego na wstępie problemu, to powinniśmy się obecnie starać, by kolonja polska w Paranie, mogła się w przyszłości wypowiedzieć bezstronnie i samodzielnie. Projekt podałem, a Sz. Czytelnik zechce go osądzić.
St. Hessel.

Papierosy „VEADO”
La Reine
mieszkania wyszukane

Korespondencje.

(Dokończenie).

Siml defender a Religião, a Patria, a Família será o nosso mais sublime ideal. Siml defender este ideal é defender a vós, a vossa honra, a vossa preciosa existencia. Soffrer somente seria sacrificio pequeno demais para ajudar vos a conseguir tão sublime ideal. Para nos ser um praser derramar até a última gota do nosso sangue si a Religião, a Patria e a Família disto precisarem.

Nas nossas veias circula o nobre e ardente sangue polono, que generosamente se derrama na eda. de media, até merecer o titulo glorioso de antemuro da Religião e da Civiltização. Sim, os filhos dos descendentes de Casemiro, Sobieski, Kościuszko, Poniatowski, present-

temente cidadãos brasileiros, não deixará de ser dignos dos seus antepassados! Já nos primeiros meses deste anno, na occasião de inaugurarmos a humilde Sociedade escoleira São Felicianense, escolhemos por nosso o distico que resume o ideal dos estudantes polonos, escolhido por concurso e votação geral.

Estes versos, lançados nos generosos corações São Felicianenses, produziram o effeito, que produz uma boa semente lançada á terra, dando uma copiosa colheita. A nossa sociedade é um passo de progresso na nossa organização, que de simples escoleiros, já em parte passamos a ser socios do Tiro 672. A Bandeira Nacional, que as vossas delicadas mãos prepararam e os vossos labios tornaram immentemente preciosa, não é somente a mais grata e a mais preciosa recompensa aos nossos esforços de gymnastica deste anno, mas e especialmente o iman que continuamente ha de atrahir os nossos corações, a estrella polar, a qual como agulhas magneticas, dirigir se-hão as nossas mentes, quando revolvidas pelo turbilhão das paixões. Como a estrella polar na Polonia, o cruzeiro do sul no Brasil, servinos a de guia para nos mostrar os dignos de tão nobre presente. Não podeis oferecer nos um mimo mais grato, dar nos um penhor mais valioso, do que este symbolo sagrado. A nossa honra está empenhada em defendelo e os ideaes que elle representa. Os nossos labios sentem um praser immenso de poder beijalo. As nossas mãos estremeçam de jubilo em poder apertalo.

Exultamos de alegria cantando: „Sobre a immensa nação brasileira Nos momentos de festa ou de dor, Paira sempre, sagrada bandeira, Pavilhão da justiça e do amor! Vva a Bandeira do Brasil!

Poselstwo Polskie Nr 1069124
Rio de Janeiro 18 września 1924.
Wiebny Ojcz.

Potwierdzając odbiór onegdaj o' trzymanego pisma Ojca i obu fotografii spieszę podziękować Mu najserdeczniej za te prawdziwie polskie powitanie i życzenia, które mi Ojciec w swem własnem i w imieniu kolonji i szkół Felicianowskich wyraził. Bóg zapłać za te dobre słowa. Będą mi one jedną z pobudek więcej do poświęcenia się jak mogę najlepiej memu tutejszemu zadaniu dla dobra Ojczyzny i żyjących tu rodaków. Również serdecznie pozdrawiam młodzież szkolną. Wprost imponująco przedstawią się jej szeregi na fotografii. Nie wątpię, że pod światłem kierownictwem Ojca będzie ona dalej szła po tej polskiej drodze, w pracy i przywiązaniu do Religji i Ojczyzny, a jeżeli ja z mej strony mogę w czemkolwiek być pomocnym Szkole lub jej uczniom proszę Ojca najzupełniej mną dysponować — najchętniej uczynię co będę mógł.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. JURYSTOWSKI

Papierosy „VEADO” LOTUS
mieszkania delikatna

Szkola Srednia Związku Polskiego im. Henryka Sienkiewicza.

P. profesor Modest Nieefor Fa larz, dyrektor obecny Szkoły Sredniej im. H. Sienkiewicza przedłożył delegacji szkolnej Związku Polskiego obszernie sprawozdanie z prac szkolnych tej szkoły w roku 1924. Sprawozdanie to przedstawia niezmiernie trudności z jakimi kierownicy tej szkoły walczyli i ile

pracy włożyć musieli, by zadaniu tej ważnej instytucji naukowej podołać.

Uczniowie przedstawiali materiał niejednorodny, byli między nimi zdolni, ale było wielu takich, którym żadna szkoła nie pomoże, byli nawet tacy, którzy zaledwie czytali i pisać umieli. Przed nauczycielami stawało więc zadanie bardzo trudne, musieli ułożyć odpowiedni program nauk i zasiosować metodę nauki tak, aby z lekcji wykładańych korzystać mogli wszyscy uczniowie siedzący obok siebie, a należący do 5-tej i 6-tej klasy, ja dni liczący 11 lat, drudzy 16 i 17 lat. W języku portugalskim wykładał: gramatykę z uwzględnieniem części mowy, składni, opisów, prośb, listów, opowiadań i t. p. geografję ze szczególnem uwzględnieniem Brazylii i Parany tudzież historii Brazylii. W języku polskim uczono przyrody tj. zoologii, botaniki i fizyki, geografji powszechnej ze szczególnem uwzględnieniem Polski, historii powszechnej i Polski, geometrii, rachunków etc. etc. Nauki udzielano w teorii i praktycznie.

Nie przytaczamy tu obszernego tego sprawozdania z braku miejsca. Zaznaczyć tylko musimy że ze swego trudnego zadania kierownicy Szkoły Sredniej imienia Henryka Sienkiewicza wywiązali się, o ile to od nich zależało, ku zupełnemu zadowoleniu, a jeżeli zauważono pewne braki w wychowaniu i kształceniu uczniów tej szkoły, to winni temu są jedynie rodzice, których współpraca w wychowywaniu ich dzieci przedstawiała się przeważnie niekorzystnie dla szkoły. Zdarzyło się nawet kilkakrotnie, że rodzice, zamiast skarcić chłopca winnego, usprawiedliwiali go lub też niestosownie gadaniem utrwalałi swego syna w uporze.

Stosunek uczniów do nauczyciel, z wyjątkiem drobnych zajęć był poprawny, a pod koniec roku nawet najbardziej niespokojni uczniowie rozstali się ze swymi profesorami serdecznie.

Gdyby więc rodzice wytrwale i rozsądnie wspólnie ze szkołą pracowali chcieli, to jesteśmy przekonani, że ze Szkoły Sredniej Związku Polskiego im. H. Sienkiewicza, po jej ukończeniu, wychodziłoby młodzieńcy nie tylko przygotowani umysłowo do życia społecznego, ale także i dobrze wychowani.

Obowiązkiem więc naszych Rodaków jest nie tylko wysyłać dzieci swe do Polskiej Szkoły Sredniej Związku Polskiego imienia Henryka Sienkiewicza, ale także z tą szkołą współpracować tj. tak postępować ze swymi dziećmi, jak to do kładnie określiliśmy w artykule wstępnym numeru 86 „Gazety Polskiej”.



Nowym prenumeratorem
dostarczamy bezpłatnie początek nowej powieści „Bujownik o wolność”

P p Kudcy i Przemysłowcy czytajcie!

Organizator działu maszyn rolniczych przy firmie Sociedade Commercial Limitada, p. Stanisław Hessel, wyjeżdża do Polski w sprawach handlowych w czerwcu 1925 (Dokończenie na 7-ej stronie)

TELEGRAMY

— Polska Według ostatnich zestawień statystycznych, ogłoszonych w dziennikach polskich przychody państwa polskiego w pierwszych 10-ciu miesiącach tego roku wyniosły 1 355,400,000 a rozchody 1,328,900,000 złotych.

— Francja. Telegramy nadesłane z Paryża donoszą, że rząd francuski zarządził przed kilku dniami energiczne środki przeciw komunistom znajdujących się we Francji, a których działalność w ostatnich miesiącach znacznie się rozszerzyła i w wysokim stopniu zaniepokoiła Francję. Obecnie setki policjantów wpadają do środowisk bolszewickich w Paryżu, aresztują ich i konfiskują ich pisma agitacyjne. Okazało się przytem, że rząd sowiecki popiera ten ruch komunistyczny we Francji; szczególnie po uznaniu rządu sowieckiego przez Francję i po przybyciu jego ambasadora do Paryża ruch ten niezmiernie się powiększył.

Podczas jednej z takich rewizyj u komunistów został zabity wystrzałem z rewolweru inspektor policji Jean Fagnet.

Rozpoczęło się teraz wydalanie z granic Francji komunistów zagranicznych. W ciągu jednej doby wydano ich około 500. Inni są aresztowani i karani sądownie. Między wypędzonymi komunistami znajduje się sześciu Polaków.

Donoszą z Paryża, że rząd francuski zarządził pożyczkę wewnętrzną u sumie 4 bilionów franków. Subskrypcja tej pożyczki jest już prawie wypełniona i zamknięta zostanie z końcem tego roku. Minister skarbu Clementel oświadczył, że jest to ostatnia pożyczka, jaką Francja zaciąga.

Rząd jugosłowiański wypłacił w tych dniach Francji półtora biliona franków tytułem części długu austriackiego, jaka przypadła do zapłacenia ze strony Jugosławii.

Kwestja religijna w Alzacji i Lotaryngii doszła obecnie do ostatecznych granic. Jednostki deputowanych alzackich złożyło swoje mandaty oświadczając, że przysięgają ponownie ich wybór do parlamentu tylko pod warunkiem, że wolno im będzie walczyć o religijny program katolików z Alzacji.

Dnia 13 b. m. ambasador sowiecki Krassin przedłożył prezydentowi Francji swoje listy uwie-

rytelniujące. — Dnia 15 bm. dojechała do ambasady sowieckiej niejaką Mary Dickson, aby dokonać zamachu na życie Krassina. Pani Dickson jest Rosjanką po mężu lecz Amerykanką z pochodzenia. Uwięziono ją i odstawiono do więzienia. Przyczyną tego projektowanego zamachu nie są na razie znane.

— Włochy. Donoszą z Rzymu, że marszałek Cadorna, znany z kłeski, poniesionej przez Włochy nad rzeką Piave, został przywrócony do czynnej służby.

Senat włoski udzielił rządowi wotum zaufania 206 głosami przeciw 54. Jest to nowe zwycięstwo Mussoliniego i stronictwa faszystów.

W Cremonie dokonano zamachu na życie deputowanego faszysty Roberta Farinacciego, uważanego za prawą rękę Mussoliniego. Farinacci nie został ranny.

W Turynie uwięziono 34 komunistów, w chwili gdy odbywają się posiedzenie w pewnym hotelu.

Wiadomość nadesłana do S. Paulo ze sfer urzędowych włoskich informuje, że rząd włoski nie może zostać obojętnym na wypadek, gdyby Hiszpanja opuściła protektorat nad Marokiem. Dotychczas Włochy pozostawiały swobodę działania w Maroku Francji, lecz w przyszłości i Włochy także tą sprawą się zainteresują.

Donoszą z Watykanu że w dniu 14 b. m. odbyło się w kościele Sw. Pawła drugie uroczyste czytanie ogłoszenia roku Świętego. W obecności Ojca Sw., Mistrza ceremonji, i licznych dygnitarzy kościelnych, prałat Capotosi odczytał proklamację, poczem udał się do Bazyliki Sw. Piotra, gdzie ogłosił całemu światu katolickiemu słowa Ojca św. uznające rok 1925 za święty.

— Hiszpanja. Donoszą z Madrytu, że wojskom hiszpańskim w Maroku udało się odebrać powstańcom kilka pozycji w M. h. jerek. Przy atakowaniu pozycji w Alfalaj ponieśli Hiszpanie dość dotkliwą stratę.

Admirał Magar, który zastępuje generała Prima de Rivera w rządach Hiszpanji, zawiadomił prasę, że opróżnienie doliny Spinozy zostało ukończone i wojska hiszpańskie przeniesione na inne stanowiska strategiczne. Okazuje się z tych ruchów strategicznych, że mimo wszystkie wiadomości pocieszające, stanowisko wojsk hiszpań-

skich w Maroku jest z każdym dniem słabsze.

W bitwie pod Larache zginął od bomby jeden z głównych dowódców powstańców marokańskich, Arbibem Melima.

Z Madrytu nadchodzą wiadomości, że z powodu cofania się wojsk hiszpańskich ku wybrzeżu Morza Śródziemnego zachodzi obawa, aby nie przyszło do zawikłań międzynarodowych szczególnie ze względu na Gibraltar, będący bramą prowadzącą do Morza Śródziemnego i mający wielkie znaczenie dla angielskich interesów kolonialnych. Naprzeciw Gibraltaru leży Ceuta, uważana za klucz od tej bramy i będąca w ręku Hiszpanów, zostających w przyjaznych stosunkach z Anglią. Ołóż Hiszpanom grozi utrata Ceuty, a na to Anglja pozwolić nie może.

Oprócz tego Francja, Anglja, Włochy i Hiszpanja obawiają się ogólnego ruchu muzułmańskiego w Północnej Afryce, a szczególnie w posiadłościach tych państw, skutki więc cofania się wojsk hiszpańskich ku wybrzeżu Morza Śródziemnego może mieć bardzo fatalne skutki dla protektoratów Anglii, Francji, Włoch i Hiszpanji w Północnej Afryce.

Ostatnie wiadomości zawiadamiają, że w Madrycie krąży uporzucywe pogłoski, że w Maroku zbuntowały się plemiona Anaherów i wyparły wojska hiszpańskie z ich pozycji na wybrzeżu morskiem między Ceutą i Tangerem.

Korespondent dziennika angielskiego „Daily Mail” w Tangierze telegrafuje, że 30 tysięcy wojska francuskiego szybkim marszem zdążyło ku granicy Maroku hiszpańskiego.

Chiny. Wiadomości nadesłane w ostatnich dniach do Londynu informują, że jest bardzo prawdopodobnem, że w Chinach wybuchnie powojenna rewolucja, z powodu nieporozumień, jakie wybuchły o władzę między generałami Chang Tse-Linem i Eng Yn-Ksiangiem.

Przedstawiciele obcych mocarstw oświadczyły nowemu rządowi chińskiemu, że uznają go jako rząd prawy, ale tylko pod warunkiem przyrzeczenia, że rząd ten uzna traktaty zawarte z obcimi państwami.

Austrja. — Z Wiednia donoszą, że szewc Jaworek, który dokonał zamachu na życie prałata

ks. Seipla, prezesa ministrów austriackich, został skazany na 42 lata ciężkiego więzienia.

Prezydentem Austrii został ponownie wybrany Dr. Michał Hainisch.

Anglja. Angielski dziennik „Daily Mail” ogłosił dn. 12 bm. sensacyjną wiadomość o bliskiej wojnie, między państwami centralnej Europy i że ona odbędzie się przeważnie we Francji i Belgji. Według tej wiadomości władze dotyczące w Paryżu i Londynie otrzymały zawiadomienie, że komisja wojskowa nie może przeprowadzić kontroli w Niemczech i że te są gotowe do nowej wojny zaczepnej i posiadają ukryte wojsko w sile 100 tysięcy żołnierzy. Wiadomość ta wywarła ogromne wrażenie w kręgach politycznych wojskowych i cywilnych.

Niemcy. Rząd kanclerza Marxa podał się do dymisji. Dymisja została przyjęta. Prezydent Ebert powierzył utworzenie nowego gabinetu ministrowi spraw zagr. Stressemannowi, który jednak misji tej nie przyjął.

KRONIKA KRAJOWA

Wszystkim swoim szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciolom redakcja „Gazety Polskiej” przesyła niniejszem serdeczne życzenia „WESOLYCH SWIAT”.

Z Kurytyby.

— Z POWODU BRAKU WODY, zarząd elektrowni „South” postanowił zamknąć światło dzienne i siłę elektryczną dla motorów porządkowych od dnia 16 b. m. w następujących godzinach każdego dnia: od godz. 6 do 6 i pół rano, od 11 godz. do 12 w południe i od 5 do 6 i pół godz. po południu.

— ZMIANA W KOMENDZIE 5-GO KURYTYBSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO. Dotychczasowy komendant tutejszego 5-go okręgu wojskowego p. generał Pedro Ferreira Netto, który przez długie lata z całą godnością i ku ogólnemu zadowoleniu piastował ten wysoki i odpowiedzialny urząd, przeszedł w tych dniach na własne żądanie w stan spoczynku, a w miejsce jego komendantem tego rejonu wojskowego został mianowany p. generał Nepomuceno da Costa, dot-

ychczasowy dowódca wojsk brazylijskich w stanie Matto Grosso.

P. generał Nepomuceno da Costa przybył do Kurytyby dnia 18 bm. i objął już dowództwo tutejszego rejonu wojskowego.

— KOMITET UTWORZONY DLA UCZCZENIA ZASŁUG P. EDMUNDA SEBASTJANA WOŚ-SAPORSKIEGO nadesłał nam następującej treści zawiadomienie:

Komitet dla uczczenia zasług p. Edmunda Sebastjana Woś-Saporskiego podaje do wiadomości, ku wielkiemu swemu żalowi, że wieloletnia dla uczczenia p. Saporskiego, zapowiedziana na 21 b. m. nie może się odbyć z powodu sprzeciwu większości Zarządu Związku Polskiego. Mianowicie Zarząd ten postanowił na zebraniu dnia 17 bm. odmówić sali na powyższy cel, chociaż sala, jak o tem p. Prezes Związku Polskiego zapewnił swego czasu Komitet, była tego dnia wolna.

Uchwała powyższa jest niewątpliwie wyrazem, że Związek Polski nie solidaryzuje się z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i ogółem kolonji polskiej w wyrazie swych uczuć wobec dostojnego p. S. Saporskiego.

Niestety Komitet jest bezsilny wobec zdecydowanego stanowiska Zarządu Związku Polskiego — i musi z przykrością przeprosić p. S. Saporskiego za zawód spowodowany powyższą uchwałą wspomnianego Zarządu.

Mamy nadzieję, że w przyszłości podobnie przykra sprawa nie będzie miała miejsca. Mamy również nadzieję, że ostatnie to zdarzenie wywieje z ebojętności chronicznego wszystkich tych członków, a szczególnie z inteligencji, którzy dotychczas uważali poniekąd za swój honor, staranne unikanie Związku Polskiego i zadawalniali swój obowiązek obywatelski reglamentem wpłacaniem wkładek miesięcznych. Mamy wreszcie nadzieję, że w przyszłości najbliższej w życiu i sprawach Związku Polskiego, tej największej naszej placówki społecznej, wezmą udział wszyscy jego członkowie i szczerze i energicznie zajmą się jego rozwojem, jego umoralnieniem społecznym i jego zadaniami obywatelsko polskimi.

Schowajmy do kieszeni fałszywą ambicję, prywatne interesy i urazy i złączmymy wspólnie pracować dla

MESZHELD.

Koleśda.

Wspomnienie z niewoli rosyjskiej

Był dzień wigilijny — dzień radości dla jednych, wspomnień i ciękiego smutku dla drugich; w naszym obozie jeńców o tysiące mil oddalonym od kraju taki sam na pozór szary, monotony dzień jak inne. Od samego rana deszcz monotonnie bił o szyby naszego baraku, mdłe światło dzienne zaledwie przenikało do wnętrza.

Był to pierwszy „germański” barak obozu jeńców w Taszkencie; pod jednym dachem w potwornie długiej szopie przebudowanej ze stajni kozackiej; mieszkalo tu prawie tysiąc jeńców — zaduch panował więc nie do opisania.

Przywykliśmy już do tej przysięgającej atmosfery — dziś jednak jakiś podwójny ciężar zdawał się przyłagać wszystkich ciężar, który zwiększał się w miarę, jak na stawał mrok i zbliżał się wieczór wigilijny.

Cisza panowała zwłaszcza w naszej polskiej połowie baraku, gdzie skupiło się kilkaset Polaków z Poznańskiego, Pomorza i Śląska. Kilku, aby odegrać przynębiające myśli, krztało się nad przygotowaniami „świętecznymi”. Daremnie jednak były wysiłki, by wstrętnie,

brudnej i ciemnej norze nadać wygląd mieszkanki ludzkiego; zniechęceni porzucali więc pracę i wracali na swe leża.

Ogarniała wszystkich apatia. Dwa lata jednostajnego życia w nędzy przylepiły umysły; dawno już ustały gorące dyskusje na temat wyniku wojny, przestano pytać się kiedy i jak się to skończy. Jedynie listy z kraju, które raz poraz po długich tygodniach a nawet miesiącach dochodziły ręk adresata budziły na nowo drzemające uczucia tęsknoty za swymi, za krajem, za jakimś ludzkim choćby najcięższym urybem życia.

Nastawał powoli mrok. Ostatnim wysiłkiem woli odpędzał niejedyn wdzierające się wspomnienia — a jednak myśl powracała uporeczywie do swoich, w wyobraźni majaczyły się obrazy wilji, nocy mroźnej, pastorki, sylwetki osób najbliższych i najdroższych, rzewne wspomnienia odległych chwil szczęśliwych. A na dnie tych wspomnień mdłych choć raniących nurtował niepokój i lęk: czy wizje te staną się jessz, czy kiedyś rzeczywistością? Iuż to już spoczęło w tej obcej ziemi? Stawały przed oczyma te długie rzędy mogił i las krzyżów rosnący tam opadł z dnia na dzień.

Ciemno już było zupełnie. Po drugiej niemieckiej stronie baraku wzmagal się tymczasem gwar. Mieszkała tam na samym końcu baraku

„starszyzna”, sierżanci, wachmi strze i kaprale. Kąt ten miał wygląd znacznie przyzwoitszy niż reszta baraku; komendant obozu żywił bowiem skryte sympatie dla Niemców a wśród żołnierzy rosyjskich dozoruujących jeńców było wielu kolonistów niemieckich; za ich pośrednictwem jęńcami niemiecki mi opiekowała się dość liczna niemiecka kolonja taszkiencka.

Znalazło się więc drzewko dość udatnie imitujące rzadką w tych stronach choinkę, przysłało też z miasta podarki. Zapalono świeczki a dokoła drzewka, przy którym siedla starszyzna, cisnęli się żołnierze.

Uroczystość rozpoczęła się śpiewem: surowe głosy żołnierskie nie milosierdnie kaleczyły piękna sycylijską melodję tradycyjnej „O du frohliche Weinachtszeit”. Potem wachmiistrz rozpoczął przemówienie: zaczął słowami ewangelijgłoszącem „pokój ludziom dobrej woli” a zakończył butnym wyrażaniem pod adresem nieprzyjaciół „faterlandu”, wyrazami niezłomnej nadziei w ostateczne zwycięstwo armji i okrzykiem na cześć jej wodza. Zagrzmielo trzykrotne „hoch”.

Posypały się wspomnienia z pola, raz po raz rozbrzmiewala żołnierska piosenka to znów dzielono się najnowszymi wiadomościami z kraju.

Ciekawsi z naszych przybliżyli się do niemieckiej gromady przy słuchując się śpiewom i rozmowom. Sąsiad mój Tomasz, młody sokół westfalczyk kłął w żywe kamienie.

Wesela się te psiekrwie, zamiast płakać kiedy fateland le dwie ziębie i zadne już mu Wilusie i Hindenburg nie pomogą!

Był niewzruszonym optymistą: od chwili kiedy „dostał się” do niewoli — a było to już w pierwszych tygodniach wojny powlazał uporczywie, że Niemcy „ledwo ziębie” — tymczasem zipsali tak już trzeci rok Coraz sceptycznie odnosili się do wywodów jego nawet ci, którzy początkowo przyznawali mu rację. Nie dawał jednak za wygraną; z nadesłanej korespondencji wyjawia skwapliwie wszystkie półświatka, z których wnioskować było można o stratach w ludzkości i wyczerpaniu środków żywności.

„Ledwo ziębie, z głodu podzdychają — mawiał ku zgorszeniu starszych towarzyszy, którzy drżeli o los swych żon i dzieci.

Miał z hakata jakieś osobiste porachunki, o których nie lubił wspominać, a które podsycały w nim nienawiść do wszystkiego co niemieckie i pogardę dla każdego, kogo radowały zwycięstwa niemieckie.

Obawiałem się, by nie sprowokował jakiej awantury z Niemca-

mi w sam wieczór wigilijny, więc zaproponowałem odwiedzenie kilku znajomych, tożujących na przeciwległym krańcu baraku, dokąd nie dochodził już gwar uroczystości niemieckiej.

Splunął w stronę „szwabów” i zgodził się; poszliśmy w nadziei, że uda się spędzić wieczór na pogawędce z towarzysząmi niedoli. Tu jednak było już zupełnie ciemno i cicho, wgramolił się na „górną prycję”. Tomasz zapalił zapalną — pierwszy z braga jeńiec, młody chłopak, odwrócił się gwałtownie, zapożno jednak, byśmy nie spostrzegli też świecących w jego oczach.

Pogasili światła, żeby się wybaczyć spokojnie — mruknął Tomasz i zajął jakby na złość świeczkę tojową, przyklepioną do pryczy. Na słomiankach ze stomy ryżowej leżeli tu pokotem, jeden obok drugiego. Jedni śladem swego towarzysza odwracali się od światła, drudzy niechętnie spoglądali na intruzów macających ich rozmyślanie.

— B m; to też nie potrafimy tak jak tamci, ani zebrać się ani zaśpiewać — gderał Tomasz nieco skonfundowany.

— Właśnie ci tam komu śpiewanie w głowie — odburknął ktoś ze swego posłania.

— No przecież koleśda moglibyśmy zaśpiewać — odeął Tomasz

Companhia Territorial e Colonizadora do Parana.

Niedawno podaliśmy wiadomość, że w Kurytybie zawiązuje się polskie towarzystwo kolonizacyjne. Otóż dzisiaj możemy powiedzieć, że stało się już faktem to, co wychodziło polskiemu w Brazylii już dawno brak było. I znowu zawdzięczać to naszym obywatelom, który dla dobra i sławy Polonii w Brazylii już tak wiele uczynił, który swe siły, swoje wykształcenie i swój drogi czas zawsze poświęca sprawom społecznym. Zawdzięczamy to prof. Dr. Szeligowskiemu! A owoce jego pracy są widoczne. Jako prezes Związku Polskiego w Kurytybie podniósł to Towarzystwo na lepszy poziom i usunął niejedno zło. Nie mogą być zapomniane zasługi jego przy przyjęciu statku polskiego. Znanie jest to świetne przyjęcie polskich marynarzy — a jeżeli było ono tak świetne, zawdzięczyć to musimy przede wszystkim Drowi Szeligowskiemu, jako niezmiernie czynnemu i energicznemu prezesowi Komitetu tego przyjęcia.

Jako prezes Komitetu budowy pomnika nie żałował ni trudu, ni grosza, by pomnik „Siewcy“ w jak najkrótszym czasie wzniesionym został. Gdy dzieło to szczęśliwie do końca doprowadził i gdy już pomnik „Siewcy“ stoi gotowy do odsłonięcia nie spoczywa na laurach, lecz zaraz ze znaną sobie energią zabiera się do założenia polskiego Towarzystwa kolonizacyjnego i tworzy je.

Nie wątpimy, że i to rozpoczęte dzieło poprowadzi ku pożytkowi i dla dobrobytu polskiej kolonii i że dzieło to stanie się z czasem jego największym dziełem a zarazem pomnikiem dla jego zasług.

Polskie Towarzystwo kolonizacyjne ma dla kolonii polskiej bardzo doniosłe znaczenie choćby ze względu na to, że kolonista polski jest coraz to więcej zainteresowany nabyciem nowych ziem a w swych poszukiwaniach za nimi bywa często oszukiwany i wyzyskiwany przez obecne spółki parcelacyjne i niesumiennej pośredników. Teraz może się z całym zaufaniem udać do własnego towarzystwa, na którego czele stoją obywatele polscy, znani ze swej prawości, uczciwości i zasług dla dobra i pożytku kolonii polskiej.

Towarzystwo „Companhia Territorial Colonizadora“ dążyć będzie ponadto do skupienia Polaków-kolonistów w jedną olbrzymią kolonię, w której koloniści będą się czuli więcej niezależnymi, będą panami swego położenia, przedewszystkiem zaś będą mieli pewną i spokojną przyszłość, podczas gdy dotychczas, będąc rozproszeni, narażeni są na ciągłą zależność i wyzysk ze strony żydowskich spekulantów.

Do Zarządu należą p. Dr. Szeligowski jako prezes, p. Ignacy Kasprowicz jako 1-szy wice-prezes, Ks. Stanisław Piasecki jako 2-gi wice-prezes, p. p. Jan Fauz i Franciszek Lachowski jako kontrolerzy (fiscale), oraz p. p. Józef Domański, I. Dromlewicz, Franciszek Wochnik i Dr. Rydygier jako członkowie Zarządu. Wszyscy ci panowie znani są, jak już powyżej powiedzieliśmy, ze swej prawości charakteru i uczciwości, dla tego godni do pełnego zaufania.

Zarząd rozpoczął już swą czynność. Wydane zostały akcje po 1.000\$000, które już są do nabycia. Kto taką akcję kupi, ma swój pieniądz zabezpieczony przed złodziejami, i zagwarantowany przed stratą, przed dewaluacją, może wkrótce zapewnić sobie ziemię na nowej kolonii, ponadto otrzyma, aż do nabycia ziemi, 4 proc. rocznie od włożonego kapitału i bierze udział w zyskach tego towarzystwa aż do chwili, gdy zwróci swą akcję, w zamian za nabytą ziemię. Nabywca akcji ma więc najdalej idące korzyści. Ponadto ma pierwszeństwo w nabyciu ziemi, a trzeba wiedzieć, że akcje wydane zostały w ograniczonej ilości i kto później będzie chciał kupić ziemię za gotówkę nie będzie już miał prawa pierwszeństwa przy nabyciu ziemi. Komu więc zależy na dobrej, pięknej i pewnej przyszłości dla siebie samego i dla swych dzieci niech nie zwleka z zakupem akcji i niech zaraz zapewni sobie ich nabycie, Zamówienia skierować należy pod adresem: Companhia Territorial Colonizadora — Curitiba — Parana — Rua S. Francisco 23, gdzie tymczasowo znajduje się lokal tego towarzystwa. Członkowie zarządu oraz redakcja pism polskich w razie potrzeby chętnie udzielą interesowanym potrzebnych informacyj i wyjaśnień.

nie czekając na odpowiedź, zaintonował: „W żłobie leży“.

Kilku najbliższych podchwyciło od razu melodię, jeden po drugim podnosił się ze swego posłania i głos swój łączył z innymi.

Śpiew potężniał z każdym słowem. Naprzód tedy niechaj wszędy. Zabrzmiał świat w wesołości...

rozlegało się już rażno w całym baraku. Wszędzie zapalano świeczki i niebawem barak zagorzał światłem rzesistem; pierzchał mrok a z nim ustępowała niemoc, zwątpienie i trwoga.

„Nędzę świata precz odmiata. A płacziwe jęczenia. W dźwięków głosy pod niebiosy. I w wesele zamieniał

płynęły słowa pieśni. Naiwne, proste budziły w odrętwiałych duszach drzemiące uczucie wiary, wzniewały iskrę nadziei i rozpały płomień miłości.

„Nuż i teraz z miłości. Wyśpiewujmy w radości. Niechaj chwala Bogu będzie w niebie.

A na ziemi pokój ludowi. Zmieniała się co chwila kołędu: po poważnych uroczystych melodiach chóralnych następowały inne, te pasterskie, tkliwe i rzewne, o „mizernej, cichej stajence lichej“, która nigdy pewnie nie była nam tak bliską, tak drogą, jak tam w tej szopie nędznej.

(Dokończenie nastąpi).

(Ciąg dalszy Kroniki) dobra i rozwoju tutejszej kolonii polskiej. Oto nasze hasło!

Sao Paulo.

— UKRADŁ 100 KONTÓW I DO STAŁ SIĘ DO ULA W miasteczku Mogy das Cruzes, w stanie São Paulo został uwieczony Portugalczyk Dawid Antonio de Souza, podający się fałszywie za kapitana okrętu, który u jubileja Franciszka Horty w Santos skradł klejnoty w wartości 100 kontów. W posiadaniu tego „kapitana okrętu“ znaleziono wszystkie skradzione klejnoty.

— ZABÓJSTWO. Przed kilku dniami został zabity przez inżyniera Paula Prado wystrzelam z rewolweru przewoźnik na rzece Tieté. Drugi przewoźnik został raniony. Inżynier ten zeznał w śledztwie,

że strzelał do przewoźników dlatego, bo przypuszczał, że oni kradną drzewo. Ogólnie jednak przypuszczają, że inżynier był kapangą przemysłowca Fonseca Cotching i strzelał do przewoźników na tegoż polecenie.

Z Rio de Janeiro.

— MINISTER WOJNY PRZECHODZI W STAN SPOCZYNKU. Marszałek Setembrino de Carvalho, minister wojny, na własną prośbę został przeniesiony w stan spoczynku Marszałek Setembrino, który liczył zaledwie 51 lat życia, będzie nadal spełniał funkcje ministra wojny. ILU IMIGRANTÓW PRZYBYŁO DO BRAZYLII W PIERWSZEJ POŁOWIE R. 1924. Według wykazów statystycznych Departamentu zaludnienia państwa przybyło do Brazylii w pierwszej połowie bieżącego roku 60,545 emigrantów zagranicznych.

— ZMIANY W RZĄDZIE FEDERALNYM. Dziennik rioski „O Brasil“ ogłasza, że ministrem sprawiedliwości, w miejsce Dra João Luiz Alves'a, mianowanego prezesem Najwyższego Trybunału sprawiedliwości, ma być mianowany, deputowany paulistański p. Herculanofreitas. Minister spraw zagranicznych p. Feliaks Pacheco ma objąć tekę ministra spraw wewnętrznych, zaś ministerem spraw zagranicznych ma być mianowany p. Dr. Mello Franco, dotychczasowy ambasador brazylijski przy Lidze Narodów.

— PODATKI BRAZYLJSKIE BĘDĄ POWIĘKSZONE. Komisja finansowa wniosła do projektu przychodów Republiki na rok 1925 liczne poprawki, podwyższające dotychczasowe podatki i stwarzające nowe.

Pedakcja „Gazety Polskiej“ życzy nowemu polskiemu Towarzystwu aby się pomysłnie rozwijało i wypełniło swe wdzięczne zadanie. Niech się cicszy ogólnem zaufaniem i poparciem wszystkich Polaków i niech jedna sobie jaknajliczniejszych przyjaciół.

Wiadomość zachęcająca do nabywania terenów od towarzystwa „Companhia Territorial e Colonizadora“.

Kurytybska „Gazeta do Povo“ z dnia 20 grudnia b. r. ogłasza następujący telegram:

„BUENOS AIRES 20 grudnia: Deputowany argentyński Della Torre po zainterpelowaniu ministra skarbu p. Wiktora Moliny przedstawił Izbie Deputowanych projekt ustawy, na podstawie której władza wykonawcza nie może w przyszłości obniżyć cła od importu herwy brazylijskiej, jak to dotychczas czyniła.

Projekt powyższy nie został jeszcze oddany pod głosowanie z braku potrzebnej liczby deputowanych“.

Projekt nie został jeszcze zatwierdzony, jak powiada telegram, może nawet nie zostanie uchwalony, powinien on jednak być ostrzeżeniem dla naszych herwarzy, że herwie brazylijskiej w niedalekiej przyszłości grozi, jeżeli nie zupełny cios, to w każdym razie bardzo poważny kryzys.

Przezorny więc herwarz powinien zawnazusa ogłądnąć się za nowym produktem, któryby dawał gwarancje zbytu na wielką skalę.

Takim produktem są dziś niezaprzeczenie kawa i bawelna. A do uprawy ich nadają się właśnie znakomicie ziemie, które on jednak być ostrzeżeniem dla naszych herwarzy, że herwie brazylijskiej w niedalekiej przyszłości grozi, jeżeli nie zupełny cios, to w każdym razie bardzo poważny kryzys.

Tylko zaślepienie lub niedołęga może nie widzieć, że plantacje kawy i bawelny, będą miały w najbliższej przyszłości ogromne powodzenie i mogą przynieść olbrzymie korzyści tym, którzy za wczasu postarają się o nabycie terenów nadających się do tych plantacji. A takie właśnie tereny posiada polska „Companhia Territorial e Colonizadora do Parana“.

Ziemie, które będzie kolonizowało nowo założone polskie towarzystwo kolonizacyjne, są położone pomiędzy rzeką Ivahy i górami Apucarana. Są bardzo urodzajne i nadają się szczególnie do plantacji kawy i bawelny. Kladyśmy nacisk na uprawę bawelny, której zapotrzebowanie w Polsce i w innych państwach europejskich jest ogromne. — Również olbrzymie jest w Europie i Północnej Ameryce zapotrzebowanie kawy brazylijskiej.

Kto więc nabydzie te ziemie, pewnym być może, że pieniądz, wyłożony na ich zakupno, nie tylko ulokowanym będzie bezpiecznie, ale także przyniesie mu dochody znaczne i pewne.

Należy więc popierać to polskie Towarzystwo kolonizacyjne we własnym interesie.



KS. ST. PIASECKI
2 Wice-Prezes



Prof. Dr. Mir. Szeligowski (prezes)



IGNACY KASPROWICZ
1 Wice-prezes.



FR. LACHOWSKI
Fiscal



JAN FAUCZ
Fiscal



JACEK DROMLEWICZ
Członek Zarządu.



FR. WOCHNIK
Członek Zarządu.

ana.

aby się po
gólnem zawar
ych przyjaciółnabywa
a „Com
zadora“.

20 grudnia

putowany ar
waniu ministra
il Izbie De
projekt usta
stawie której
onawca nie
yszłości obni
importu her
skiej, jak to
zyniła.powyższy nie
oddany pod
braku po
by deputo-został jesz
jak powia
że nawet nie
ny, powinien
ostrzeżeniem
arży, że her
w niedale
grozi, jeżeli
to w każ
ryzys.z powinien
wym produ
je zbytu naniezaprze
uprawy ich
ziemie, któ
zować. no
owarzystwodolega mo
kawy i ba
ję przyszło
mogą przy
którzy za
ie terenów
cy. A takie
„Compa
ra do Pa-e towarzy
ami Aputa
tacyj kawy
otrzebowane.
— Rów
zobowanieniądź, wy
nie, ale tak-

acyjne we

FEDERAL
rasil* ogła
liwości, w
sa, miano
ego Trybu
mianowa
p. Hercula
granicznych
tekę mini
s minister
na być mia
dotychczas
przy LidzeKIE BĘDA
sowa wno
Republiki
podwyższa
i stwarza.

— O, to była nie lada robota — mówił postępując i gramoląc się znowu na siedzenie obok Tacyanny. Ale najgorszym ze wszystkiego, to dalszą drogę do Petersburga odbyć musimy pieszo, gdyż tutaj, jak okiem rzucić, niema żywej duszy. W nocy zaś nie możemy na to liczyć, żeby jakąś furę spotkać. A zatem piękna Tacyanko wstawaj i chodź z nami. Gdyby cię zaś napadła ochota wyzyskać ten przepadek do ucieczki, to widzisz ten rewolwer w mej ręce...

— Przysięgam ci, że raczej wszystkie pięć kul, które mi on nabył, wpackuję w twoją głowę, niżeli zrzeknę się przyjemności odstawienia cię do Petropawłowskiej twierdzy.

Tacyanna podniosła się w milczeniu. Nie przyjmując pomocy Panina, wysiadła z kibitki, tak zrzęcznie, jak jej na to pozwoliły kajdany. Potem zaczęła kroczyć obok majora, którego nie raczyła zaszczylić słowem, ani nawet spojrzaniem.

Noc była ogromnie ciemna. Księżyc i gwiazdy znikły bez śladu pod ciemną powłoką chmur. Panin uchwycił łańcuchy swojej ofiary, aby nie mogła mu uciec i ciągnął nieszcześnie dziewczynę za sobą. Równocześnie wytykał uwagę, by nie zmilił drogi. Pomimo tego, po upływie pół godziny, musiał przystać przed sobą, że stanowczo zeszedł z właściwej drogi, bo znalazł się nagle w jakimś lesie, którego nigdy w podróżyach swych do Petersburga nie widział.

— Jestem bezgranicznie znużona — jęknęła słabym głosem Tacyanna. Wyczerpanie moje zbyt wielkie, muszę przez chwilę spoocząć.

— Marsz — rozkazał brutalnie Sergiusz Panin. Czy sądzisz, że taki naiwny, aby się dał schwytać w pułapkę. Chcesz spocynku w tej piekielnej ciemności, aby wykerzystać chwilę i uciec. Skoro wzgardziłaś moją miłością, znoś teraz skutki własnej głupoty. Chyba, że przejrzałaś nagle — dodał podstępnie — powiedz słówko i daj się uściskać, a natychmiast sprowadzę cię do Petersburga i to podłożę lasu stanie się naszym tożem weselam...

— Nie jestem wcale zmęczona — zawołała zapanowawszy nad sobą Tacyanna — chodźmy dalej.

— Oto bliższy wśród drzew jakiegoś światełko — odezwał się z niepomaganą radością Sergiusz. Doehodźmy zatem widocznie w jakieś zamieszkałe okolice. Las widocznie się kończy. Przyspieszmy kroków, spodziewam się, że dostaniemy tu koni, które zawiozą do Petersburga.

Wkrótce też wyszedł z lasu djabełski adju-

tant z towarzyszką i znalazł się na długim, wygodnym gościńcu.

Po chwili dotarli do wcale okazałego budynku. Zastali okna jasno oświetlone — a na zewnątrz doehodził ich zmieszany gwar wielu głosów, brzęk szkła, śpiew, wrzawa.

Major wiedział już, gdzie się znajduje.

Był to tak zwany trakt Syberyjski, którego prowadzą z Petersburga zesłanych na Sybir. Ten dom zaś, to gospoda, w której dozwolano zesłańcom po raz ostatni pożegnać się ze swoimi najdroższymi.

— Czy znajdował się właśnie taki transport więźniów w gospodzie „Pod ostatnią szczęśliwą godziną“, jak budynek ten nazywał lud w swych pieśniach.

Przypuszczał to Sergiusz Panin, lecz się pomylił w przypuszczeniu. Tym razem nie ofiary nieszczęśliwe, przeznaczone na Sybir, wypełniały gospodę, lubo nie mniej pożalowana godnie istoty. Byli to mianowicie żołnierze siódmego pułku, którzy maszerowali na pole bitwy, na daleki Wschód.

Aby uciągnąć przykrych scen pożegnania, nakazano żołnierzom zebrać się nie na dworcu kolejowym w Petersburgu, ale wyznaczono im całą noc do zbierania się w gospodzie, ażeby z braskiem następnego dnia mogli wyruszyć pociągiem, który stał już w pogotowiu.

Drzwi gospody były zatarasowane żołnierzami, jedni w bramie na schodach spali lub leżeli czuwając, inni stali nawpół pijani trzymając w rękę flaszkę z wódką.

Panin spojrział przez otwarte drzwi do izby gościnnej i przekonał się natychmiast, że ani dla niego, ani dla towarzyski nie będzie tu miejsca. Nie miał on też wcale zamiaru zatrzymać się tutaj — pragnął tylko dostać konie, aby mógł ruszyć w dalszą drogę.

Na dziedzińcu, który roił się od żołnierzy, spotkał gospodarza, ten ofiarował się natychmiast dostarczyć kibitki. Prosił tylko majora, by się zatrzymał przynajmniej z małą godziną, bo konie wrócili dopiero z dalekiej podróży i są ogromnie zmęczone.

— Zgodzę się na to — odpowiedział Sergiusz — jeżeli ta młoda kobieta, która jest uwieczniona, będzie umieszczona w bezpiecznym miejscu.

— Byłoby miejsce tylko obok stajni — odpowiedział gospodarz — ta ma silne drzwi od dziedzińca, mur zamknięty, trzeba by chyba głową mur rozwalić, aby się tu dostać.

Cospodarz roześmiał się, rad ze swego wyborowego konceptu. Poczem poprowadził Sergiusza Panina i Tacyannę do wspomnianej

zduś. Uwolnijcie mnie i pozwólcie mi mówić.

— Ja jej nie puszczać — wrzasła miss Gunter, zanim Najjaśniejszy Pan, sam Car, nie dowie się o jej zbrodni i nie zawyrokuje o jej losie. Zbudźcie Najjaśniejszego Pana, za chodź bowiem nieodzowna potrzeba, aby się dowiedział, kogo do domu jego przemycano.

— Rozkazuje pani, miss Gunter — rzekł porucznik Grancow — puścić natychmiast tę dziewczynę. Jeżeli dopuściła się przestępstwa, to będzie to nie odpowiedział, a razie należy ona do mnie jako do dowódcy straży pałacowej.

— Najjaśniejszy Pan — zabrzmiało z korytarza. — Zrobić miejsce dla Cara, światła, światła.

— Cóż to za wrzaski w moim pałacu, dał się słyszeć głos Mikołaja II, który widocznie przerażony zerwał się z łoża i w pośpiechu wziął tylko żarzutkę z czarnego aksamitu. Ach, to pani miss Gunter, kogoż ani tam trzymasz? Czy to pani wołała o pomoc?

— Najjaśniejszy Panie — odezwała się angielska, udając znakomicie wielkie zakłopotanie. Odkryłam tajemniczą złodziejkę, która wkradła się do gabinetu Waszej Cesarskiej Mości, wykradła ważne dokumenty z tego oto biurka — zdemaskowałam ją, jest to Tacyanna Gapon.

— Ta obca dziewczyna? — wyrzekł car drżącym głosem, skinął więc równocześnie na jednego z towarzyszących mu żołnierzy, żeby podniósł wyżej szescioramienny lichter, tak, iż migocący płomień świec jasno oświetlił twarz Tacyanny. A zatem przestroga stryja mego Włodzimierza nie była bezpodstawną — znowa moja pozwolona się zwiścić zbrodniarce.

— Tak jest, zbrodniarce, Wasza Cesarska Mości — krzyknęła angielska. Sypialnia moja leży obok pokoju wyznaczanego tej dziewczynie. Przed mniej więcej kwadransiem posyłałam za sobą podjeżdżającego szmer, zerwałam się z łożka i narzucając przed siebie szlafrok spieszyłam do jej pokoju w tym przekonaniu, że zachorowała lub też potrzebuje innej pomocy.

— Otworzywszy jednak drzwi mego pokoju, ujrzałam ją zakradającą się przez korytarz, domyśliłam się czegoś złego, więc puściłam się za nią — i proszę mi wierzyć Cesarską Mości, że mi się słabo zrobiło, gdy zauważyłam, że skierowała ku wyższemu piętru.

Przed drzwiami tej uświeconej komnaty zatrzymała się, otworzyła drzwi, weszła, ja sunę chytkiem za nią, a w chwili gdy usiło-

wała biurko wytrychem otworzyć, tym oto, który oddaję Najjaśniejszemu Panu, pochwyliłam ją i zawołałam o pomoc.

Car wysłuchał sprawozdania z drżeniem, zdawało się ono bowiem dowodzić, że nawet w swym pałacu w Carskim Sióle, nie może się już uważać za bezpiecznego.

— Potworna zbrodnia — zawołał Mikołaj II gniewnie, spoglądając na Tacyannę wzrokiem pełnym wzdrygnięcia. Więc pod maską nieszczęśliwej wełgała się w mój dom, ty nędzna istoto. Precz z moich oczu, abym cię więcej nie widział! zakojcie ją, a jutro usłyszysz swój wyrok.

Tacyanna wybuchła rzewnym płaczem, a rzuciwszy się na kolana przyczołgała się do nóg cara.

— Łaski, Najjaśniejszy Panie — zawołała — proszę mnie wysłuchać. Straszne oskarżenie, które angielska przeciwko mnie skierowała, jest zmyślone; jak Bóg na niebie jestem niewinna. Nie ja to jestem złodziejką — lecz ona, oskarżycielka moja, nie miss Sara Gunter odkryła złodziejkę, lecz ja go odkryłam — chwytając ją na gorącym uczynku.

— Zwykli wykręty złodziejski — odezwał się głos jakiś od progu — gdy schwyty zbrodniarz nie widzi drogi wyjścia, to zwala winę na tego, kto go na zbrodni przychwycił.

— A to pan, majorze — odezwał się car do Sergiusza Panina — dobrze, że pan przychodzisz, dziś jeszcze tej nocy, zażądam od pana dowodu tak często wypróbowanej wierności.

— Wierność moja ustanie dopiero z ostatnim moim tchnieniem — zawołał djabełski adjutant obłudnie. Miałem właśnie inspekcję straży, gdy w oknach światło ujrzałem. Prędko więc pobiegłem na schody i dowiedziałem się co zaszło. Najjaśniejszy pan nie powinien ani chwili dłużej pozostawać w pobliżu tej przekłętnej nihilistki. Raczyc Najjaśniejszy Pan łaskawie zezwolić, abym go z widowni tej obrzydlonej zbrodni odprowadził.

— Masz słuszność, kochany majorze — powiedział car powstając leniwo — dłuższe przebywanie w obecności tej nikczemnej istoty ubliża mi. Pani zaś, kochana miss Gunter, otrzymasz jutro za ten dzielny czyn odpowiednie wynagrodzenie, wyświadczyłaś mi pani wielką przysługę. Mówiąc to, podał angielskiej łaskawie rękę, którą z obłudną czcią ucałowała. Odnosnie zaś do tej zbrodniarki postanawiam, abys ją dzisiaj jeszcze nocy odstawiono do Petropawłowskiej twierdzy, gdzie w smutnej celi oczekiwać ma swego wyroku.

Tacyanna, leżąc na kolanach, wybuchała

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornesa'a.

229

I stary kasztelan wraz z Henrykiem ustali dziś w poszukiwaniach, a naradzają się w wieży, co dalej robić.

Wczesnym rankiem udają się nazajutrz znów do zamku i chętnie się w pobliżu głównej hali w nadziei, że im Alfred tu w ręce wpadnie.

Niebawem słyszysz rzeczywiście zbliżające się kroki. Jest to aktor, który opuszcza swój pokój i nie złoże nie przezuwając, do przybytku Liany podąży. Ciebunko wysuwają się oni obaj i skradają się ostrożnie za nim.

ROZDZIAŁ CCVII.

Smutek zamieniony w radość.

Nazajutrz po ucieczce Olgi w zamku i we wsi bardzo jest jeszcze żywo.

Konni jeźdźcy przybywają i odeszczają, a ci mieszkający wioski, którzy nie biorą udziału w poszukiwaniach w lesie i nad strumykami, stoją przed drzwiami swoich chat i na gościńcu, wyczekując z niecierpliwością rezultatu tej pogoni.

Na podwórzu zamkowym ukazują się hrabia Egon i zbliża się do jeźdźcy, który właśnie na spienionym koniu przybył.

Jest to baron Kurt von Marwitz, który całą noc na siodle spędził.

— No? — pyta hrabia podając mu rękę. — Jeszczeście na ślad jej nie przyszli?

— Nie! — brzmi gniewna odpowiedź Kurta. — Sam dyabeł jej chyba w tej ucieczce pomocnym być musiał! Przeszkoliliśmy cały las, Straż nadgraniczną zaalarmowaliśmy, i wszystkie przejścia i kryjówki przemytników obsadzili! Wszystko jednak daremne! Ona bez śladu znikła!

— Wraz z towarzyszem swoim, baronem Foebren?

— Niestety, tak! Nawet Ritter już jest bezna-dziejny! Wyjechał on do stolicy, aby inną taktykę obrał!

— Więc naprawdę ucieka! — pyta hrabia Egon rozczarowany. — A wszystkiemu temu ja jestem winien, bo powinien ja był lepiej strzedz kazać!

Wchodzą oni obydwoje do zamku. Ucieczka Olgi tak ich przynębiła, że nie wierzą oni już nawet, że się przylapanie zbiegłych Ritterowi jeszcze udać może.

Około południa jadą oni obaj do miasta i spotykają w pałacu księcia Saratowa Rittera, którego o przybyciu swem uwiadomili.

Komisarz tak jest spokojny jak zwykle.

— Uciekli oni nam wprawdzie na razie — oświadcza on tonem przekonania. — Jednak jestem pewny, że ich prędzej czy później przyłapiemy. Ja się niezwłocznie zdow do sprawy zabieram!

— A moja żona? Co z nią będzie? — pyta Kurt zmartwiony.

— My obydwaj wybieramy się bez zwłoki, aby za Lianą szukać w trąca hrabia Egon.

— Nie zapomnij pan, że narzeczona pańska dziś przyjeżdża, panie hrabio — uśmiecha się Ritter. — Czy już pan o tem zapomniał?

— O, nie! Chciałem nawet naprzeciw niej wyjechać, i tylko pogoni za tą dyablicą mnie wstrzymała — wola hrabia. — Może by i teraz jeszcze był czas!

— Byłoby to ryzykowne, bo moglibyście się państwu rozminąć — ostrzega Ritter. — Chciałbym też jeszcze sprawę omówić. Najlepiej by było, gdy byśmy się robotą podzieliłi. Proponuję więc tak: ja będę dalej szukał za hrabią Olgą i jej towarzyszem. Pan, panie hrabio, musisz zostać przy swojej narzeczonej, której tu teraz bez opieki zostawić nie wolno! Pan zaś, panie baronie — zwraca się on do Kurta — może się z pomocą Millera na poszukiwania za żoną swą Lianą, wybrać!

— Bardzo dobry plan — potakuje Kurt.

I hrabia nie ma nic przeciwko temu planowi. Byłby on wprawdzie chętnie Kurtowi w poszukiwaniach za Lianą towarzyszył, lecz uznaje sam, że mu Gretki samej tu zostawić nie wolno! Znaczącyoby to bowiem tyle, co na nowe niebezpieczeństwa ją narząca!

Oczekuje on teraz z największą niecierpliwością na narzeczoną swą, której tak dawno już nie widział. Wreszcie będzie on ja znów mógł zobaczyć, i do serca przycisnąć! Będzie ona już teraz na wieki jego!

Serce jego przepelnione jest uczuciem błogiego szczęścia.

Teraz czuje on dopiero, jak gorąco i głęboko ją kocha. Nie pojmuje on wprost, jak mógł przeżyć ten czas niepokoju i troski o nią.

Na myśl zaś o Oldze, która była przyczyną całego nieszczęścia, opanowuje go dziki, bezgraniczny gniew, i krew w żyłach kipi mu gwałtownie.

— O, złodzieju! ja tej żmii nie zadusiłem? — zgrzyta on gniewnie.

Kurt i Ritter przerywają swą rozmowę i patrzą zdziwieni w jego stronę.

Rozumieją oni, co się w duszy jego dzieć musi! — Tylko trochę cierpliwości jeszcze, kochany Egonie — uspokaja go Kurt, kładąc mu rękę na ramieniu. — Ona nam nie ujdzie! I ja z nią jeszcze mam rachunek, i to większy od ciebie! Przypuszczam ci, że ją znajdzie! Muszę ją odszukać, i choć by ona się na koniec świata skryła! Jeżeli tylko Lianę odnajdę, to poświęcę się cały temu zadaniu!

— Ach, biedna Liana — wzdycha hrabia zaniepokojony. — Kto wie, czy ona nie padła już ofiarą tej szatańskiej kobiety.

O oznaczonej porze udają się obaj przyjaciele z Ritterem na dworzec.

Niebawem nadchodzi pociąg, a z wagonu drugiej klasy wyskakuje Miller. Za nim wychodzi cudna,

młoda i smukła dziewczyna, która odstawia welon, i patrzy szukając wzrokiem w okolo.

— Gretko, moja Gretko — słyszy ona niebawem w okolo siebie i ramiona hrabiego Eгона obejmują ją z gwałtowną, namiętną radością.

Co za szczególne zobaczenie się! Z jaką blogością tuli się Gretka do piersi ukochanego. Zmrużają ona oczy, z których leją się nieswiadomie łzy radości po twarzy.

Hrabia Egon odprowadza ją na bok, a teraz i Kurt przystępuje i serdecznie Gretę wita. Zażenowana i nieśmiała, podaje Greta nieznanemu baronowi rękę.

Po chwili zbliża się też Ritter z wiernym swoim Millerem.

Hrabia Egon podaje temu ostatniemu rękę i dziękuje mu serdecznymi słowy.

Przed dworcem czeka powóz księcia, którym teraz wszyscy z wyjątkiem Rittera i Millera, do pałacu wracają.

Tu przygotowane już jest wszystko na przyjęcie Gretki, której pokój odświętnie są przystrojone. Ogląda ona zmieszana i zdziwiona zbytkownie urządzone komnaty, i pyta pół trwożne, pół radośnie:

— I tu ja mam mieszkać? Calkiem sama?

— Tylko na razie — odpowiada hrabia Egon.

Niebawem przeprowadzają się do zamku Rotenburg, jako moja najukochańsza żona!

Na skienienie Kurta wchodzi starsza, godnie wyglądająca dama, a za nią młoda dziewczyna. Damę tę przedstawia Egon Gretce jako jej towarzyszkę, a dziewczynę jako garderobianą.

Nikt z obcych na dworcu nie spostrzegł wychodzącej z ostatniego wagonu bardzo skromnie ubranej, lecz gęsto zawolanej kobiety, która stała twóźnie przez tłum ku wychodowi wysunęła.

Jestto Fanny, która zupełnie przypadkowo przyjechała tym samym pociągiem co Gretka i Miller.

Nie przeczuwa ona w jakim towarzystwie jechała i dopiero u wejścia pada wzrok jej na Gretkę i jej nieprzyjaciół.

Jak skamieniała ze strachu, staje Fanny i patrzy osłupiałym wzrokiem na tę grupę. Widzi ona Gretkę wsiadającą do powozu z hrabią Egonem i Kurtem, którego ona zaraz poznaje.

Poznaje też Rittera, również jak Olga, nie może wyjść z zdziwienia na widok tych dwu wrogów, których już miała za umarłych.

Powóz odjeżdża, Ritter odchodzi ze swoim podwładnym, a Fanny zawsze jeszcze stoi na tem samym miejscu, i gapi się przed siebie przerażonym wzrokiem.

Wreszcie wzdycha ona, jak gdyby obudzony się z głębokiego snu, i ogłada się w okolo siebie. Chwała Bogu, nikt jej nie spostrzegł i nie poznał! Co jednak teraz począć?

Jest ona pewna, że hrabia wszystko wie. Co się z Olgą stać mogło w tym czasie?

Dla niej samej niebezpieczeństwo w kraju jest okropne. Gdyby tak wiedziała, gdyby przesuwa-

ła, że Ritter i baron Marwitz żyją i tu są, nie byłaby wcale wracała.

Biada jej, jeżeli ją poznają! A może ona zupełnie daremnie podróż tę odbyła? Może Olga już w wężeniu? Jakby tu się o tem dowiedzieć?

Musi się dostać do zamku Rotenburg, pomimo, że wielkie niebezpieczeństwo jej grozi. Teraz nadzieja stosowna chwila, bo wszyscy jej i Olgi wrogowie są w mieście.

Najwyższy wóz, jedzie ona na zamek Rotenburg i zawiązuje po drodze rozmowę z woźnicą, aby go wybać.

Woźnica nie wie jednak nic o zajęciach na zamku, procz tego, że hrabina Olga nagle wyjechała miała. To jest wszystko, co on słyszał!

— Czy wiecie z pewnością, że hrabiny już tam niema? — pyta Fanny zrytowana. — Czy może coś o tem w gazecie było?

— Dotychczas jeszcze nie! To dopiero wczoraj stać się miało! — brzmi odpowiedź. — Nie wiem też, czy to prawda!

Fanny milczy zamyślona.

Czy to może być prawda, że Olga uciekała? Cóż ona w takim razie ma począć? A ona tak pewno liczyła na nagrodę za swoje zbrodnie!

Przyjechawszy do wsi, idzie ona pieszko ku zamkowi, nie ma jednak odwagi wejść główną bramą, tylko skrada się do tylnej furtki.

Zastaje ją przypadkowo otwartą i wchodzi nie-widziana do wnętrza.

Ostrożnie wymija służbę i nadstuchuje przy każdym drzwiach, łapiąc tu i ówdzie urywane słowa lokai.

Dowiaduje się z tego tyle, że wie, iż tu nie ma nic więcej do szukania. Dochodzi szczęśliwie napewno do furtki, wsiada na woz i odjeżdża do miasta.

Cóż teraz począć? Wszystkie środki pieniężne są wyczerpane. Skąd wziąć na dalszą podróż? Czy odszukać znowu Alfreda? Ale gdzie? On pewnie dawno za granicę wyjechał!

Fanny widzi, że jest w niebezpieczeństwie i dłużej w kraju zostać nie może. Każdy krok zgubę przyniesie jej może.

— Ja muszę hrabinę Olgę odszukać, to będzie najlepsza — mówi do siebie. — Lecz i na to potrzeba mi pieniędzy!

Siada na ławeczce w miejskim parku i namyśla się, co ma począć. Około wieczora ma plan gotowy.

Czeka dopóki się nie ściemni i biegnie ku mieszkaniu swej matki.

Niebawem dochodzi do odludnej, wąskiej uliczki i staje przed domkiem swej matki.

Serej jej bije gwałtownie na widok tego, dobrze znanego przybytku. Mimo braku sumienia i wdzięczności dla swej matki czuje przecież w duszy swej coś jakby skruchę i żal.

Ma u siebie mianowicie syna, który wraca chory i niedługo podda się...

tylko rozdzierającym serce płaczem, piękna jej szlacheta kibic chyliła się ku ziemi, była zupełnie bezsilną, zlamaną.

Car wsparł się na ramionach majora Panina krocząc ku drzwiom Jeszcze do nich nie doszedł, gdy cichy, czysty, głos zawołał:

— Proszę łaskawie przebaczyć, Najjaśniejszy panie, że się odważę słówko powiedzieć. Ponieważ jednak pierwszy przybyłem na miejsce zbrodni, słowo moje powinno zawierać żali.

Car się odwrócił, skierował wzrok na młodego porucznika Bogumita Grancowa, który mężnie stanął w obronie Tacyanny.

— Coż mi pan jeszcze możesz powiedzieć, poruczniku — odezwał się car do Grancowa. — Zbrodnia udowodniona, jasna jak słońce.

— Za pozwoleniem Waszej Cesarskiej Mości. Osmielam się zauważyć, że wina Tacyanny Gapon bynajmniej pewną nie jest. Za moim przybyciem ujrzałem ją szamotającą się z tą angiolką. Sam nie wiedziałem, która z nich jest winną, która niewinną. Upraszam przeto Waszą Cesarską Mość najuczeńszej udzielić Tacyannie Gapon króciutkiego posłuchania. Nie można, bez zupełnego przeświadczenia się o jej winie, zlamąć tę młodą latroś!

— Bezczelny — zawołał major Sergiusz Panin. — Pan się osmielał Najjaśniejszemu Panu, naszemu Najdostojniejszemu carowi, dawać nauki?

— Ważę się na wszystko — odpowiedział Grancow pełen szlachetnej śmiałości — tu bowiem o życie człowieka chodzi, o wyższe jeszcze dobro, aniżeli samo życie, o dobrą tego sławę.

— Porucznik Grancow ma słusność — zabrzmiał w tej chwili głos, który w sercu tak młodego porucznika, jakoteż Tacyanny rozległ się niby echo sfer niebieskich, jakby śpiew anielski.

— Ja również nie mogę na razie uwierzyć w winę Tacyanny, błagam więc również moją małżonkę, nie potępić od razu nieszczęśliwej dziewczyny.

— I ty tutaj, najdroższa? zawołał Mikołaj II, i szybko podbiegł ku swej małżonce. Otóż znówu jedno tak bolesne rozczarowanie. Odbarżtaś litością podłą komediantkę, przekłeta nihilistkę. Nie! — nie! Nie trać już ani słowa na korzyść tej niedźnicy. Precz z nią. Do twierdzy Petropawłowskiej.

— Gwardziści — zakomenderował Panin. Wzięć ją! Okuć w kajdany i do kibitki. Ja sam dziś jeszcze odstawię ją do twierdzy Petropawłowskiej.

— Najjaśniejszy panie — zawołał porucznik Grancow — czy rozkaz, wydany właśnie przez majora Sergiusza Panina, zgadza się z wolą Waszej Cesarskiej Mości?

— Zgadza się z moją wolą — odpowiedział car ponurym głosem, równocześnie odsuwając swą małżonkę, która błagalnie ku niemu wyciągnęła rękę. Nie, jestem bez litości dla tej nihilistki, w strasznej walce, którą nam ci krwiożercy, niecni złoczyńcy wydali, nie znam pardonu. Ja albo oni — to moje hasło!

Czterech gwardzistów rzuciło się na Tacyannę i podniosło ją z ziemi.

— Tak! więc koniec? — jęła Tacyanna.

Ach, krótkim był piękny sen, który zapłacić muszę mem życiem.

Brzękły żelazne kajdany, które prędko przyniesiono i w oczach cara i jego małżonki okuto ręce Tacyanny w żelazne okowy wzdłuż pięknej kibitki.

— Wyprowadź ją — rozkazał Panin — niech zniknie z oczu władcy naszego. Ho, ho, niegodziwa, w twierdzy Petropawłowskiej zgnoją jej ciało, zlamiają jej duszę.

W tejże chwili dobył porucznik Bogumit Grancow szablę z pochwy. Przystąpił do cara, który się kilka kroków cofnął.

— Proszę się niczego nie obawiać, carze Mikołaju — wyrzekł młody oficer silnym głosem. — Wasze życie drogiem mi jest, tysiąc razy droższem od mego, dotąd bronielem też tego uszkończonego skarbu i gotów byłem zań krew moją przelać. Carowi jednak, który na podstawie błahego pozoru zasadza i depcze życie kobiscie, jakby gasienicy, która mu się nie spodobała, nie mogę dłużej służyć, lamie więc tę szablę. Najjaśniejszy panie i od dnia dzisiejszego nie będę już nosił uniformy mego cesarza.

Gniewnym wzrokiem zmierzył car śmiałką.

— Za to bezczelne zachowanie, poruczniku — powiedział car Wszechrosji — odejdziesz natychmiast na plac boju. Ponieważ zaś oświadczyłeś wyraźnie, że nie będziesz więcej tego uniformy nosił, wdziewaj więc na siebie uniformę prostego żołnierza. Kozaczy, wyprowadź go. Może nauczy się wśród grzmotów dział posłuszeństwa dla swego pana i cesarza, czego widocznie się wyżył.

Porucznik Grancow nie wyrzekł ani słowa. Śmiejąc się błąd, pozwolił się wyprowadzić. Zauważył tylko litościwie spojrzawszy, jakie skierowała ku niemu carowa.

I ona jednak nie odważyła się teraz narazić się na spotęgowany gniew swego małżonka, wiedziała bowiem, że wybuch złości szkodzi nadzwyczajnie jego zdrowiu.

— Raz jeszcze powtarzam, miss Gunter — powiedział car z taskawym gestem do angieli-

ki — o pani nie zapomnę. O, Boże, co za straszna rzeczywistość, że cadzoiemy bronić mię muszą przed własnymi poddanymi.

— Długo lata obył żył Najjaśniejszy panie — wykrzyknęła obłudnica, kłaniając się nisko i — proszę być zapewnionym, że oko moje zawsze czuwać będzie nad tobą panie, aby cię przed wszelakiem złem uchronić.

ROZDZIAŁ 10.

W szynku „Pod ostatnią szczęśliwą godziną“.

Kibitka, do której wrzucono nieszczęśliwą Tacyannę, skutą łańcuchami, pędziła gościnnie, ciągnącymi się wzdłuż brzegu Nowy z Carskiego Siola aż do Petersburga.

Sergiusz Panin usiadł obok Tacyanny. Djabelski adjutant przypatrywał się swej ofierze z miłą trumfującą.

— Coż, uroczą Tacyannę — szepnął do niej, gdy kozak zaciął konie batem — otóż znówu w mojej jesteś mocy. Mam cię odstawić do twierdzy Petropawłowskiej. Straszne to więzienie na całym osławionym świecie, w mroki jego wtrącają żywe ofiary, które stąd albo nigdy z życiem nie wyjdą, albo też wychodzą przedwcześnie zestarzałymi i zniedołężniałymi szkieletami. Czyżby nie lepiej było piękna Tacyanno, gdybyś to okrutne więzienie zmieniła na piękne, wytwornie urządzone mieszkanie. Pod pewnymi bowiem warunkami gotów jestem przebaczyć ci i ustrzedz cię przed karą, jaka ci czeka.

— Znam pańskie warunki — odpowiedziała Tacyanna, mierząc Sergiusza Panina wzrokiem pełnym odrazy i wgardy. Wolę tysiąc razy pójść do mokrego podziemia Petropawłowskiej twierdzy, gdzie ciało moje zniszczy, albo szaleństwo zatopi swe krogulce szpony w moim mózgu, aniżeli w pańskie objęcia.

— Namysł się, piękna Tacyanno — powiedział major. Pomyśl, że dobrowolnie obrałś zgubną drogę. Tam, do licha, jesteś jedyną kobietą, która opiera się mojej miłości.

— Gdyż djabła w tobie odgaduję — zawołała piękna córka duchownego. Zresztą nie mogłabym nigdy do ciebie należeć, kochając innego.

— Innego? ha, ha, ha! znam go. Jest to ten kościasty, niezgrabny dryblas, którego w Kotlinie nazywają Brysem Kowalem. Zbyt piękna jesteś dla niego, Tacyanno. Jesteś tak piękna... Raz jeszcze...

— Nie trudź się pan więcej — przerwała Tacyanna pewnym głosem — mógłbyś pan dopuścić się na mnie łajdactwa, jestem bo-

wiem skutą i bronić się nie mogę. Dobrowolnie nie uzyskasz pan mej miłości, przyniemy.

Djabelski adjutant chciał coś odpowiedzieć, zniewolony jednak został zwrócić uwagę swą w inną stronę, groziło bowiem wykołajenie!

Kozak powożący, widocznie podchmielony, otrzymawszy od Sergiusza Panina nakaz stającą jak najprędzej w Petersburgu, ćwiczył konie bez litości. Rumaki, z cesarskiej pochodzącej stajni, nie nawykłe do tak okrutnego obchodzenia się, gnaly w szalonym galopie, unosząc lekkie wózki. Zachodziła poważna obawa, że jadący nim albo wyrzucony zostaną do Nowy, albo rozbiją się o jedno z drzew rosnących na brzegu.

— Ty, oczajduśko kozacza — wrzasnął Panin. Cheesz nas zgubić?

— Daruj litość — mruknął kozak wykrzyknął mi się lejce.

W istocie lejce wlokły się po ziemi, a kibitka chwiała się, groząc katastrofą.

— Zgubieni jesteśmy — krzyknął Sergiusz błędnie ze strachu.

Tacyanna zachowała zupełny spokój nie bojąc się śmierci.

Te szalone lstawce wyrzuciły nas do Nowy. Pozostaje tylko jeden środek ocalenia życia.

Konie były już bliżkie pochyłości brzegu, Sergiusz Panin musiał się zatem spieszyć, jeżeli chciał swoje i swych towarzyszy życie ocalić.

Błąd major trzymając sezyory w rękę, przerywać zaczął szleję.

— Czemuż nie pomagasz bydlaku — wrzasnął Sergiusz, który przerywał już jedną szleję — czyż nie widzisz, że zaledwie pół minuty pozostaje nam czasu, aby się nie potopił jak koty.

Gdy się jednak przy tych słowach obejrzał, zauważył, że kozak, może ze strachu przed karą, lub też w przysuszczeniu łatwiejszego ocalenia życia, zeskoczył z siedzenia tylnego i znikł.

— Kanalo — syknął Panin leż do piekła, nie potrzebuję cię, sam sobie dam radę.

Zadanie Sergiusza było bardzo trudne i niebezpieczne. Aby przeciąć szleję, musiał zejść prawie na sam dyszel, chcąc zaś zachować tu równowagę, trzeba było nadzwyczajnej zręczności.

— Otóż druga szleja już przecięta, a teraz... ha — już konie wpadły do wody, kibitka się podnosi... jesteśmy zgubieni. Nie! ocaleni! Kibitka już wolna.

Panin otarł pot z czoła.

przez długi czas wpatrzona w okna tego domku. Czy matka przeboleła już stratę niegodnej swej córki? Czy myśli o niej z gniewem i pogardą? Czy ją potępiła i pamięć o niej z serca swego wydarła?

Robi się coraz ciemniej, wreszcie bije już dziesiątą godzinę zegar ratuszowy, a Fanny jeszcze z miejsca się nie rusza.

Na ulicy nie widać ani żywej duszy. Zrywa się okropny wiatr i deszcz zaczyna padać, a Fanny mimo wszystkiego stoi na swoim miejscu.

Spostrzegła dopiero teraz, że w oknach nie ma światła i okiennice są zamknięte. Domek wygląda tak spokojny i opuszczony, jak gdyby już nie był zamieszkały.

— Czyżby matka już nie żyła? Boże wielki! — szepcze Fanny przerażona. — Może umarła ze zmstwienia za mną! W takim razie byłabym zabójczynią swej rodzicielki!

Wtem otwierają się drzwi. Wychodzi z nich kobieta postać, otulona w ciemny płaszcz i otwiera parasol. Potem oddała się szybkim krokiem. Fanny poznała postać tę pomimo ciemności w pierwszej chwili.

Jest to jej matka.

Nie ruszając się, patrzy za nią Fanny, dopóki nie ruszy się do drzwi.

W jednej chwili uchodzą z duszy jej przykre, dręczące myśli.

— Ba! Co się stało, to się odstać nie może! — myśli Fanny. — Głupio by było teraz jakimś skruczom się oddawać. Jak dobrze, że matki w domu niema, można się zabrać do dzieła. Matka nie wróci pewno przed północą, zapewne nad ranem.

Fanny ogląda się raz jeszcze w około siebie, czy kogoś na ulicy nie widać, potem zbliża się do drzwi, pociąga za dzwonek, a sama chowa się za werandę, aby się przekonać, czy się kto zjawia.

Gdy się jednak po kilku chwilach nikt nie pokazuje i nie otwiera, jest pewna, że żadnej służącej w domu nie ma.

Dzwia są wprowadzić na klucz zamknięte, lecz Fanny daje sobie radę. Pochodzi pod okno swego pokoju, którem się swego czasu Ritter w masce Alfreda nocą, do niej zakradł. Tą drogą też chce się Fanny dostać.

Okienne są zamknięte. Fanny wyciąga więc sztylet, który poprzednio w mieście kupiła i wciśka go pomiędzy oba skrzydła okiennic. Lekko pociągnie, a rygiel się odsuwa.

Odcyliwszy okiennicę, nadsluchuje znówu i przekonuje się, że stamtąd niczego obawiać się nie potrzebuje. Wybija jednem uderzeniem szybę, wsuwa rękę przez otwór, odsuwa rygiel i wskakuje przez okno do pokoju.

Zamknawszy okno i okiennicę za sobą, zaświeca lampę i rozgląda się po izdebce, którą dawniej zamieszkiwała i znajduje ją zupełnie niezmierną.

Stąd przechodzi do drugiego pokoju, który także zupełnie tak wygląda, jak dawniej. Nie zatrzymuje się jednak tu i wbiega do sypialni.

Jest to mały pokójek od strony podwórza, z łóżkiem, szafami i kilku najpotrzebniejszymi sprzętami.

W kącie przy oknie stoi staromodny sekretarzyk, do którego się Fanny teraz zbliża.

Stawia lampę na stole i szuka za kluczami. Daremnie jednak, gdyż matka je zawsze ma przy sobie. W sekretarzu tym trzyma ona bowiem wszystkie swoje kosztowności i pieniądze. Fanka wie o tem i na tem buduje swoje plany.

Matka Fanny ma oszczędności a prócz tego dostata od księcia wiedy, gdy zamiana daćci się tak pysznie udała, tysiąc marek. Pieniądze te muszą być i Fanny chce je mieć.

Za do wszystkich jej haniebnych postępów przychodzi jeszcze jedna zbrodnia — że ona otokrada rodzonną matkę — na to zatwardziała jej sumienie wcale się nie odzywa.

Przemysłowa tylko nad tem, jak otworzyć biurko. Nie może się długo zabawić nad tem, bo nie wie napewno, kiedy właściwie matka jej wróci. Może nadejść lada chwila.

Fanka próbuje otworzyć zamek sztyletem i majstruje nim kote biurka.

Ale to na nic. Niecierpliwie śpieszy więc do kuchni, bierze tam siekiere do rąbania drzewa i wraca z nią do pokoju.

Kilka silnych uderzeń toporem wystarczy, aby próchnięty już drzewo rozupać. Wnet trzeszczy zasuwka i lamie się zamek, a w tej samej chwili spada kłapa, która otwierała się jako płyta do pisania.

Ale szufladki, które teraz są widoczne, też są zamknięte i to każda na osobny zamek.

Fanka musi więc znówu uciec się do pomocy sztyletu i siekiery. W gorączce czynu zapomina o wszelkich środkach ostrożności i stara się tylko o to, aby jaknajprędzej dostać się do wnętrza schowków przez wyłamanie zamków.

Głuche jej uderzenia dudnią po całym domu i budzą echo w ciemnych kątach.

Ona nie zważa na to — nie słyszy — zda się, tego. Nie słyszy też, ogłuszona hukiem swoich uderzeń, że brama się otwiera i że w drugiej izbie odzywiają się kroki.

Właśnie wyłamała ostatni zamek i wyciągnęła ostatnią szufladkę.

Okrzyk radości wyrwa się z jej ust. Nadzieja nie była płonna, nie zawiodła jej.

W istocie bowiem szuflada cała napełniona jest pieniędzmi. Z wnętrza błyszczą latary i niewielkie złotówki.

Oczy jej zabłysły złym tryumfem. Drżącymi rękami sięga po zawartość szufladki, by sobie nią napełnić kieszenie.

Wtem coś się poruszyło za jej plecyma, a niedomknięte drzwi z drugiego pokoju otwierają się z hałasem.

— Złodziej! Na pomoc! Rebus! — odzywa się za nią głos przeraźliwy.

Przerażona odwraca się Fanka do tego, który ją tak nagle przyrobocie zaskoczył.

Te jej rodzona matka.

Przez kilka chwil przypatrują się sobie te dwie kobiety przy niespokojnym płomieniu, padającym od świecy.

Akuszerka cofa się zdumiona, oczom swoim nie wierząc.

Nie może się uspokoić, tak nagle przyszło na nią to wzruszenie. Błędnym wzrokiem patrzy na rysy jedynej córki, potem oko jej pada na wyłamane zamki biurka z wyrzeczem jakiegoś niedowierzania.

Wydaje się, że ona nie może pojąć tej możliwości, żeby to jej córka popełniła czyn tak hańbiący.

— Fanka! — wydobywa się wreszcie ze zduszonej piersi nieszczęśliwej matki — i w tej chwili krew jakby uwolniona ze ścisniętego zamarłego serca, ciemnym rumieńcem wstępu i gniewu zalewa bladą twarz staruszki. — Tyżes to? Ty niecna dziewczko? Nocą wkradasz się do mnie, okradasz mnie! Własną matkę? Boże wielki! A więc już do tego doprowadziłaś? Tak nisko już upadła?

Gniew, ból i oburzenie płazą jej zmysły. Drżąc na całym ciele, stoi nie mogąc wydużyć więcej ani słowa.

Fanka tymczasem ochłonęła z pierwszego przestrawu.

— Tak, to ja mam — odpowiada z uporem. — Dziewko niecna — wrzaskie znówu pani Rabe z gniewem. — Ty nie jesteś już moją córką. Stałaś się towarzyszką i współniczką zbrodniarzy, pozwoliłaś zrobić ze siebie narzędzie tej przewrotnej hrabiny Olgil. Precz z moich oczu! Bo, na Boga, zawołam policję i ja sama, twoja matka, oddam cię do więzienia.

Fanny ochłonawszy ze strachu, cieszyła się tylko, że to nie obcy człowiek zastał ją przy tej pięknej robocie, bo wtedy byłoby gorzej. Z matką miała nadzieję że sobie poradzi.

Usłyszawszy jednak ostatnie jej słowa, zbliża i oczy jej zapłonęły dziwnym blaskiem.

— Et, co tam — odrzekła z lekceważeniem — tego mama nie robi. Na co się mama tak drze, po co te wyrzuty? To nie ma sensu. Ja zresztą wogóle nie zrobiłam nic złego.

— Nie! O ty przewrotna stworzenie! Czyż nie masz ani krzty sumienia już, ani trochę wstydu? Czy myślisz, że mnie okłamiesz? O Boże! Przekleństwem cię, ty wyrodne dziecko, tysiąckrotnie przekleństwem godzinę, w której ci dałam życie. Przynosisz mi tylko ból i zmartwienie — do grobu mnie zapędzasz haniebnym swem życiem.

Złanie zdławiło jej głos.

Cały rozpaczył się smutek matki, która widzi dziecko na drodze do zguby i sił nie ma, by je powstrzymać, by je nagiąć do swej woli. Cały ten ból bezsilny przebiegał się w zlamany jej

głosie i odzwierciedlał się w jej łzach.

— Niech mi matka da spokój — odpowiada na te Fanka — nie przyszedł tu, aby słuchać jakichś wyrzutów. Nie jestem matką bęben i sama wiem, co mam robić.

Zakamieniałe serce tej zwyrodniałej dziewczyny nie odczuwało się echem żalu ani skruchy na widok cierpienia matki.

— I ty masz czoło tak do mnie mówić — woła pani Rabe wśród łez.

I, nagle porwana słusznem oburzeniem, wyprostowuje się i bezwzględnie cęrcę wymierza silny policzek.

Fanny odskoczyła z okrzykiem wściekłości. Podnosi pięść i szłość patrzy jej z oczu.

— Niech mama nie waży się mnie dotykać — szycy galenie — bo i ja mogę się zapamiętać... — Co? Ty mi grozisz? Ty...

— Stój! Nie dotykaj mnie! — wrzeszczy Fanka i rozgląda się za czemś do obrony.

Na rozbitem biurku leży siekiere. Fanka bez namysłu chwytą ją i zamierza się na matkę.

Pani Rabe na widok ten ostupała ze zgrozy. Ogląda się potem po pokoju, jakby szukała laski, czy kija, aby ukarać buntowniczą córkę.

— Oddam cię policji — woła — do kryminalu pójdziesz, przewrotna dziewczko.

Fanka zaśmiała się złośliwie.

Pilnuj matka swego nosa. Jak się policja dowie o tej zamianie dzieci w pałacu książęcym to nie wiem, kto z nas dwóch pójdzie do kryminalu.

— Nędzniczo — wrzeszczy pani Rabe, niezdolna wypowiedzieć słowa.

— Uspokój się, matko — woła Fanka w tonie zgody — ja sobie pójdę, mnie tylko trzeba pieniędzy.

— Aha! Ty zuchwała stworzenie! Okradłaś mnie?

— Jeszcze nie — odpowiada Fanny cynicznie — ale że nie zastałam cię w domu, więc chciałam sobie sama wziąć, co tobie jest niepotrzebne.

— Nie waż się wyciągnąć rękę po pieniądze — woła pani Rabe i rzuca się do biurka.

Ale Fanka wyprzedza ją wysuwając szufladkę, bierze ją pod pachę i z ceną jej zawartością wybiega z pokoju.

— Złodziejko! — woła matka biegnąc za nią. — Na pomoc! Na pomoc! Tak jest! Policja niech cię schwyta.

Z temi słowy dogoniła i schwytyła ją.

Ciągnie ją napowrót do pokoju i wydziera jej zabrawony łup i wściekającą się córkę wymierza znówu główny policzek.

Wtedy ostatnia iskra dziesięcej miłości znikła z duszy Fanki — z oczu jej błyszczy dzika nieważność i szalona wściekłość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr. Graciano de Oliveira
operator - akuszer
Leczy masażem elektrycznym, reumatyzm, neuralgie i paraliż. Bada nos, uszy i gardło.
Przy ul. 15 de Novembro 93 na piętrze nad apteką Tell. Telefon 575.

Szkoła Polska S. S. Rodziny Marji i Internat.

Dnia 7-go stycznia 1925 r., rozpocznie się nauka w szkole polskiej, S. S. Rodziny Marji równocześnie w lokalu Towarzystwa Im. Tadeusza Kościuszki. Program nauki zawiera przedmioty polskie podług najnowszej metody, a język portugalski podług wymagań tutejszej władzy szkolnej.

We wszystkich klasach uczą się dziewczynki robótek ręcznych, a w 5-tej i 6-tej klasie, oprócz programu odpowiedniego uczą się panienki robót ozdobniejszych jak: siatki, na kanwie, wyroby garniturków dla dzieci, haftu białego, kolorowego na atlasie lub pluszu, melowania olejną farbą i kwiatów.

Opłata miesięczna podług ustalenia zeszlatorcznego. Przyjmuje się też dziewczynki na stały pobyt w Internacie, gdzie mogą korzystać z nauki w szkole polskiej, lub uczęszczać do szkoły rządowej „Normalnej”. Płaca miesięczna wynosić będzie od 50 do 60\$. Wpisy do szkoły, trwać będą od 1-go do 7-go stycznia.

Zarząd szkolny uprasza Szan. Rodziców, aby koniecznie przysłali swe dzieci w dniu wyżej wymienionym, gdyż będzie to z wielką stratą dla dzieci, jeżeli nie przyjdą w oznaczonym czasie.

Pod względem zapisu dzieci do szkoły stoją kolonie wyżej od Kurytyby, bo tam przyprowadzają dzieci w dniu oznaczonym, a tu kapią dzieci dzień po dniu, jak kropla deszczu z rynny. Dla dzieci jest to szkoda niepowetowana, bo nie mogą korzystać z pierwszych podstaw, a szkoła jest narażona na niepożądane nieprzyjemności, gdy później nie przyjmie dziecka. Ponownie się więc powtarza, aby Szan. Rodzice przysłali swe dzieci w oznaczonym czasie, t. j. 7-go stycznia.

r.: — powraca tego szmego roku we wrześniu lub październiku. Celem tej podróży będzie nawiązanie łączności handlowej między Polską a Brazylią. Podaje się do wiadomości ogółowi brazylijskiej Polonii, że p. St. H. gotów jest podjąć się pośrednictwa w jakiegokolwiek handlowej sprawie w Polsce. Również p. St. H. może zasięgnąć informacji w kraju, w każdej sprawie interesującej tutejsze kupiectwo.

Prosi się o nadsyłanie wszelkich surowych produktów suchej destylacji i wyciągów ekstraktowych, których skład chemiczny pragnie się stwierdzić drogą analizy. Wszelkie zlecenia i sprawunki wchodzące w zakres niniejszego ogłoszenia, p. St. H. załatwi bezinteresownie.

Zainteresowani, o ile w tej sprawie zechcą się porozumieć z p. St. H., lub ewent. udzielić mu pewnych zleceń, które wymieniony miałby załatwić w Polsce, raczą porozumieć się z nim wprost, adresuując, jak poniżej.

Stanisław Hessel, Curityba, Parana. Caixa Postal 264.

Na nowy Rok szkolny polecamy:

- Elementarze (wraz z rach.) 2\$000
 - 1-sza czytanka po element. 2\$000
 - 2 ga " " 2\$200
 - 3 cia " " 2\$000
 - Kajety (Cadernetas) tuzin 2\$000
- W tuzinach 2 egzemplarze darmo!**
Zamawiać pod adresem:
Gazeta Polska - Kurytyba - Parana - Caixa B.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy telegrafują, że Senat zatwierdził umowę zawartą między Polską i Rosją w sprawie służby pocztowej na kolejach.

Minister spraw zagranicznych p. Skrzyński przesłał niemieckiemu ministrowi Rauscherowi notę, w której protestuje przeciw oskarżeniom, zwróconym przez tegoż ministra przeciw Polsce z okazji niedawnych manifestacji polskich w Poznaniu, które nie miały wcale charakteru zaczepnego, jak to przypuszcza minister Rauscher.

(Telegram nie wspomina o jakiej to właściwie chodzi manifestacje. P. R.)

Papierosy VEADO.
NEW YORK
mieszanina

NA CHLEB GŁODNYM DZIECIOM złożył p. Stanisław Wroński z Rio Grande (miasto) do Kasy Konsulatu R. P. w Kurytybie kwotę 90\$000.

Wyjaśnienie.

Wobec niesprostowanych i dotąd dostatecznie niewyjaśnionych pogłoszek o aresztowaniu p. Jana Psychy — informujemy, że aresztowanie zarządzone przez policję wywiadowczą, było aktem natury prewencyjnej. Po wyświetleniu sytuacji przez władze policyjne p. Psych został zwolniony od wszelkich podejrzeń w sprawie, w której był aresztowany.

Komitet Polskich Kursów Nauczycielskich języka portugalskiego w Kurytybie podaje do wiadomości, że w myśl porozumienia powziętego dnia 8 lipca b. r. przez pozostałych członków Komitetu, należy go uważać za rozwiązany.

Były kasjer powyższego Komitetu złożył pozostała saldo kasowe do rozporządzenia Konsulatu R. P. w Kurytybie.

**Na „Boże Narodzenie“ i „Rok Nowy“
Abyś zawsze silny był i zdrowy,
Spiesz do „ATLANTIKI“ po piwo
Bo to rozkoszą jest prawdziwą.**

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybielanych rzeczy w paczkach z drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wyteplenia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Biachuelo 52 - Curityba - Parana - Brasil

Eliasz Metynowski

profesor buchalterji, rachunkowości i prowadzenia ksiąg kupieckich udziela na żądanie za przystępnym wynagrodzeniem lekcji powyższych przedmiotów.

Przyjmuje zgłoszenia i udziela bliższych informacji. W ny ks. proboszcz Trzebiatowski i Zarząd Szkoły Średniej im. H. Sienkiewicza przy ul. Aquidabam N. 89 - 91

Paulo Brustkern

Orthopedista i bandażysta
Uczeń Kolońskiej Szkoły Ortopedy
Poleca swój nowo otworzony zakład.

Wyrabia paski rapturowe ulepszone dla mężczyzn i kobiet.
Bandaże od skrzywienia kręgosłupa Ciekawite ręce i nocy.
Piszcie po polsku.

Rua das Palmeiras n. 134 A S. Paulo

Masażysta

Egzaminowany poleca się P.T. cierpiącym na reumatyzm, góściec (Ischias) podagrę, nerwobóle i t. d. stosuje również masaż elektryczny, jak również wcierania ręką w chorobach luetycznych (Syphilis).

Operowanie nagoiotków.
Zgłoszenia upraszam nadsyłać do „Apteki Tiradentes“ (Praça Tiradentes).

pod **Dyplomowany masażysta**

Ziemia do sprzedania.

W Dorzonie są do sprzedania dwie posiadłości składające się z 9 alquierów ziemi do orania, z dobrą porteira, ogrodami, dwiema studniami i dobrą wodą w miejscu gdzie się krzyżują drogi do Cruz Machado i do innych

kolonij Oddalone są 1 km. od stacji kolejowej. Cena 7:500\$000.

Również jest do sprzedania 25 alquierów ziemi w miejscowości Paulo Frontim, z tych 15 alquierów do sadzenia milji i fikontu, a 10 alquierów plantacji herwy (herwalu). Są położone przy drodze kolejowej i oddalone od stacji 5 km. Droga wozowa do samego domu. Cena za alquier 300\$000

Potrzebnych informacji udzieli p. Rudolf Pawlowski w Dori zowie

Zawiadamiam moich Szanownych klientów, że po powrocie z Polski otwieram po wtórnie w Kurytybie

Zakład fryzjerski
przy ul. Aquidabam N. 14 a który poleca ich dalszym i skawym względem.

Strzyżenie włosów 600 rs, golenie 400 rs.

Stanisław Ulicki

Nauczyciel dobrze władającego językiem portugalskim **potrzeba** w Tres Barras w Towarzystwie „Biblioteka Polska”. Wynagrodzenie miesięczne wynosi dwieście milreisów (200\$000) i mieszkanie. Bliższych szczegółów udziela się na miejscu Piotr Gapski - prezes.

Dr. Zygmunt Gradowski
ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu, ma zaszczyt zawiadomić Sz. Kolonję Polską, iż otworzył kancelarię adwokacką i że załatwia wszelkie sprawy cywilnej, kryminalne, spadkowe, rozwodowe i t. d.

Biuro i mieszkanie:
Praça Osorio N. 57



CASA IDEAL ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA - PARANA - BRAZIL
Rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tem samym domu jak dawniej obok rzeki Garmater

FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia
wszelkiego rodzaju po cenach najniższych
SPECJALNOŚĆ

GAMASZE

Wykonane na wzór trzewików do szourowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Ubuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okazuje jakaś niedokładność, czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo.

Fabryka cukierków „AURORA” Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.
Coritiba - Paraná - Brasil.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylii: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande. — Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

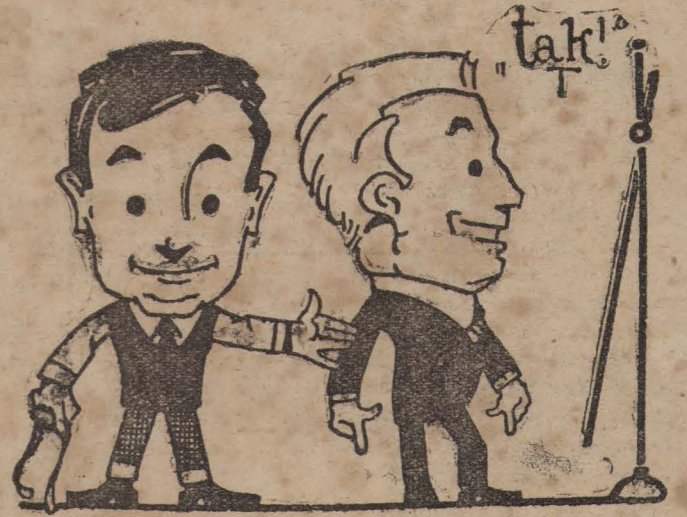
najlepsze nasiona

Wszędzie zadajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias 5
Wyłyka kolejną lub pocztą do wszystkich miejscowości wości w Brazylii

PATRZCIE PAŃSTWO!

KLIENT
zadowolony
A
KRAWIEC
również
bo
KRÓJ
DOSKONAŁY
A to dlatego
ŻE UBRANIE
WYKONAŁ



JAN FAUCZ

CURITYBA
Avenida Luiz Xavier
N. 11.

Zelazo sztabowe — okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut koleczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p. plugi, włóki, brony, drapaki, siczczarki, młóckarni mące, łopaty, rydło, kopaczki, siekiery, kisy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba - Rua 15 de Novembro N. 44

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy metodą najmniejszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań

krw. na choroby ukryte

Chorych zamieszkałych przyjmuje na leczenie

w swej klinice

Rua São Francisco n. 35 - Kurytyba

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne

LEKARZE.

Dr. Carlos Moreira

Klinika medyczo-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła. Konsultorium: ulica Marechal Floriano n. 19, Resydenca ul. Visconde Nacar n. 85, Telefon 388 037

Dr. Carlos Leiker

Operator i akuszer, specjalność choroby kobiece i pęcherza. Przyjmuje od 8 do 5 i od 2 do 4 godzin wiecz. Przy ulicy Conde de Barradas n. 111 030

Dr. Espindola

Resydenca i konsultorium ul. Marechal Deodoro n. 46. Przyjmuje od 12 do 16 godzin po południu, telefon 151 030

Dr. Franciszek Franko

Przyjmuje od 8 do 5 po poł. Konsultorium: ulica Barão do Rio Branco n. 8. Resydenca ulica Comendador Araújo n. 74 01

Dr. M. M. Inacioso

Operator Akuszer. Specjalność choroby kobiece i pęcherza. Konsultorium Apta. n. 1 de Março n. 6, Telefon n. 62. Resydenca Rio Branco n. 6, Telefon n. 601 08

Dr. Almeida de Araujo

Specjalność: syfilis i choroby pęcherza. Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorium Apta. Mineira, Plac Tiradentes 05

Dr. Rodolff Waniczko

Specjalność choroby nerwowe i dziecięce, Dyrektor Centralnego Instytutu Epilepsji i Epilepsji przy ul. Alegre n. 5 gdzie przyjmuje od 10 do 11 po poł. i rano 07

Dr. Salomão Sobrinho

Specjalność dla dorosłych i dzieci. Leczy choroby wewnętrznego układu pokarmowego i urologicznego. Leczy choroby nerwowe i naczyniowe. Konsultorium: ul. 3 de Março n. 64, Apta. Moderna, Resydenca Travessa Zacharias n. 12 08

Dr. Wladimir Lima

Operator i akuszer, Konsultorium ul. 3 de Março n. 17, Przyjmuje od 2 i pół do 4 i pół godz. po południu. Resydenca ul. Dr. Muncy n. 129, Telefon 123 013

Dr. Torres Netto

Wycieczka do chorych w dzień i w nocy. Przyjmuje od 8 do 10 i od 15 do 17. Konsultorium i resydenca Plac Tiradentes n. 54 a. (obok apteki Steinfeld) 06

DENTYSTY

Anna Carmeliano Cifek

ul. Esplanada n. 43 012

Manoel Ribeiro Pimentel

Esplanada n. 11 012

Jacek Promielowicz

Zęby sztuczne z porcelanem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu. Koperta przeciwzapalna. Ceny przystępne. Przy ul. R. Machado n. 8 010

José M. Martins

Ul. Marechal Floriano, n. 102, przyjmuje o każdej godzinie 018

Luiz Maciel

Ukończony dentysta w R. Ameryce, z 23-letnią praktyką. Wyrzywa bez bólu, plombuje po cenie od 50 i wstawia po cenie od 100. Roboty gwarantowane. Ul. Comendador Araujo n. 24 010

Leão Meccellin

Przyjmuje od 8 do 11 i od 1 do 5 godzin. Plac Tiradentes n. 10 022

księgarnie, papiernie i drukarnie

Casa do Novidades

Wszystkie ustrowane jurnale, zabawki, książki, do nabożeństwa, a także obrazy, zegarki, najpiękniejsze przedmioty, prezenty. Papier wszelkich gatunków. Przy ulicy 15 de Novembro n. 50

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu, na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro”, „Pilsener”, „Pombac”, „Escarlina” i inne.

Kupuje dla własnej słodowalni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA - CAIXA POSTAL 108

Apteka „Tiradentes”

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

SWÓJ DO SWEGO

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego kształtu, kształtów i drewnianych owiniętych w papier („banes”), malin, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tym, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski

GORITIBA - Rua Gabral Nr. 53 - PARANA.

Livraria Mundial

Pierwszorzędny zakład drukarski, intro ligatorka, linijarka i fabrykacja książek handlowych. Wybor książek i przyrządów szkolnych. Dla kupców ze znaczonym zniżeniem. Ul. 15 de Novembro 52

Casa Schmidt

Wyroby fajansowe, żelazna, szkła, amoniaku, Farby i oleje, wszelkie materiały dla inżynierów elektrycznych, lampy elektryczne. Plac Tiradentes n. 3 043

Sapataria Siria

Korzystając z widuje się wielki wybór obuwia ceny niesłychanie tanie. Plac Tiradentes z prawej strony kasy 062

ASEKUROWAC SIĘ NA ŻYCIE

Radzimy tylko w EQUITATIVE, która ma swoją filję w Kurytybie przy ulicy 1 de Março n. 4 A. Superintendent na Parana i Bankier na Kurytybie Benjamin Ferreira Leite. 051

PIENIĄDZE

wypożyczają się na mały procent pod hipotekę lub pod gwarancją posiadania i spłaty. Zgłoszcie się i sprzedajcie domy, ziemię i majątek. Informacje u rz. owego directora kredytowego Luiza przy ulicy Marechal Deodoro n. 38. 028

ADWOKAT.

AZEVEDO MACEDO

DR. MACEDO FILHO
Prowadzi wszelkie sprawy cywilne, handlowe, kryminalne oraz sierot w każdej miejscowości stanu Parana i S. Catarina. Kieszka z góry płatna. Biuro Av. Visconde Machado 20. 078

DR. BENJAMIN LINS

Biuro Comendador Barradas 181 (042)
DAVID ALVEIRA DA MOTA
2 biuro renowacji. Serot i Inwentary. Przy ulicy Marechal Floriano Poixeto 2 a. 042

DR. GASTAO FARIA

Biuro Plac Operário n. 49, Telefon 626 044

DR. HUGO ANTONIO DE BARROS

Biuro ulica Buenos Aires n. 15, Telefon 666 080

DR. JLYSSE VIEIRA

Biuro ulica Rio Branco n. 31, Telefon 378 020

Dominik Kurocki

Polski zakład krawiecki, ulica Alegre n. 5
Wielki wybór materiałów na ubranie równomiernie wykrojone się w rano po soby w 24 godziny.
Robota gwarantowana.
CENY NISZKIE

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydżę, fasolę, ziemniaki, masło, jaję, drzewo itp.

SPRZEDAŻ NA KOLONIE HUROWIA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wazazek dla leczenia syfilisu

Elixir 914

uznany przez Narodowy Department zdrowia publicznego pismem dn 21 lutego 1916 roku. Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem o wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy chorób nawet poważniejszych: plamy, fistula, przyszczo, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 98% mężczyzn i kobiet, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne, choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co to choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniejszym lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia. São Paulo, Av. São João 145

Wspaniałe Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolków macicy, jeżeli używacie leku **FLUXO SEDATINA**, uznana przez Narodowy Department Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1916 roku. Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina” jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagania kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bolesność porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina” działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia. São Paulo, Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Zegluga Morskiej „Chargour's Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróż za Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy. Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem „Pologne”.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
•CEYLON.		30 listopada
•ALBA.	6 grudnia	7 grudnia
•GROIX.	—	20 „
•LUTETIA.	5 „	6 „
•HORDIE.	—	31 „

Sprzedaj biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii L. za. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N. 18, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichelsj.

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci, zabawek, materiałów, przedmiotów wartościowych, oraz na karnawał. Warto „przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niskich cenach” 038

Handel Polski

w Barro-Brechim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów meblowych, jakoto: naczynia, przedmioty kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupujcie produkty kolonialne, — płacąc wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro-Brechim i Rio Grande do Sul